Nr. 148. We Lwowie, Sobota dnia 29. Czerwca 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzesz niem. 4 tal. 15 sgr.

kwartalnie „ Szwec. i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ *bez Tyg. Niedz.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

rocznie	**20** złr. — ct.
półrocznie	**10** złr. — ct.
kwartalnie	**5** „ — „
miesięcznie	**1** „ **70** „

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie	**3** złr. **75** „
miesięcznie	**1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na Broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 „ — „

Na zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania" przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe **«Sioło»** za rok ubiegły **5** złr.; w drodze przedpłaty na dalszy ciąg tegoż od 31. lipca b. r. rocznie **6** złr. w. a.

Broszura rumuńska.

W tym miesiącu wyszła w Paryżu broszura: „*Intrigues de la Russie en Roumanie*" (Intrygi Moskwy w Rumunii.) Głos publiczny przypisuje autorstwo tej broszury p. Janowi Bratiano, ministrowi spraw wewnętrznych w Księstwach Naddunajskich. Apologiczny ton broszury względem rumuńskiego rządu w sprawie prześladowania żydów, która niedawno poruszyła liberalną opinię w Europie; znajomość szczegółów dostępnych li sferom rządowym, wreszcie użycie pewnych dokumentów dowodzą, że broszura pochodzi rzeczywiście ze sfer ministerjalnych, od tych mianowicie liberalnych sfer, które zaszłym pracowali nad obaleniem ks. Kuzy, a przy ostatniej zmianie ministerjalnej w Bukareszcie zostali powołani do gabinetu ks. Karola Hohenzollern, księcia Rumunii.

Celem broszury jest obrona czynów ministerjalnych, które w Europie ogłoszono jako nowe prześladowanie żydów. Dla nas, a sądzimy, że i dla całej publicystyki w Europie, broszura ma pośrednio inne wielkie znaczenie, mianowicie, że dozwala wejrzeć w stan rumuńskiego społeczeństwa i bliżej zapoznać się z rumuńskiemi zadaniami. W broszurze tej nie znajdujemy zresztą, czegoby nie stwierdzały wiadomości z innych źródeł czerpane, właściwie mówiąc, nie ma nowych odkryć, — lecz cecha miejscowego świadectwa, ton przejęcia się trudnościami wskazują autora, którego te trudności bezpośrednio obchodzą, i stwarzają pewne światło, przy którem jakby na nowo zaznajamiamy się ze znanemi już faktami.

Rumunia, utwór ostatniej wielkiej wojny na Wschodzie, nie przedstawia się do dnia dzisiejszego, jako społeczeństwo silnie organicznemi węzłami z sobą związane, przejęte jedną myślą i jednem zadaniem, oparte na szerokich podstawach. Nie,— cechę odrębności rumuńskiej stanowi język, odmienny klassy będącej, wyższem społeczeństwem Rumunii od języka otaczających narodów, stanowi stan ekonomiczno - społeczny, odmienny od stanu ludów wschodnich, i na tychże samych co ludów europejskich polegający zasadach, lecz tak w rozwoju od nich odległy, że od nich również odmiennym się wydaje.— Zresztą, Rumunia to społeczność niespójna, zdemoralizowana, jak każda która przez dłuższy czas żyła bez wyższej myśli politycznej, w znikczemniającej niewoli. Społeczność, wśród której kilkudziesięciu patrjotów nosi się z myślą o wielkiej missji rumuńskiej, o wielkim 9milionowym narodzie rumuńskim, reszta zaś jest obojętną dla tak wysokich zadań, dostępną przecież dla prądów europejskiego życia, dla europejskich uczuć, dla europejskich wyobrażeń polityczno-moralnych, dla walk idei europejskich.

Właściwą odrębność Rumunii stanowi interes zewnętrzny, interes europejski, który ją stworzył—Interes ten, to jest emancypacja cośkolwiek rozwiniętego społeczeństwa od niewoli tureckiej, a stworzenie zapory przeciw posuwaniu się Moskwy na południe i przeszkód dla zgubnego jej gospodarowania w Turcji.

Tenże sam interes polityczny zewnętrzny, który utworzył Rumunię i ją utrzymuje, sprawia zarazem, że każde z mocarstw stara się aby mogło być pewnem o nowe państwo i jego rozwój, a z tąd, o jak nak największe swoje w niem wpływy. Dla tego Rumunia staje się teatrem rywolizujących między sobą potężnych wpływów, wpływów które fatalnie krępują jej samodzielny rozwój.

Do liczby wpływów tych należy i najzgubniejszy — moskiewski. Moskwa pogodziła się z myślą odrębnej samodzielnej Rumunii, pogodziła się z myślą, aby na czas pewien zrzec się bezpośredniego nad nią panowania, lecz pod jednym tylko warunkiem, że z Rumunii utworzy sobie ognisko bezpieczne agitacyj dążących do rozwalenia Turcji, że z Rumunii pochwyta nitki wszelkich intryg i ruchów dążących do osłabienia tureckiego państwa, że zapewni sobie wszystkie przejścia, któremi w danej chwili wylać się będzie mogła na państwo Osmanów i zawładnąć panowaniem na Wschodzie.

Dążenia te moskiewskie do stworzenia w Rumunii podstawy operacyjnej dla swojego działania są tem niebezpieczniejsze dla Rumunii, że dla moskiewskiego rządu od dawna znane są drogi prowadzące do samego jądra rumuńskiej społeczności, że gospodarowanie jej tam jest prawie odwieczne i zbogacone odwieczną znajomością stosunków, że przed potęgą moskiewską z trudnością ostać się może słaba moralność pojedyńczych, słabe węzły państwowe samodzielnej Rumunii. Obok tego, luźne wyobrażenia polityczne z Europy do Rumunii zaniesione, dają dla moskiewskiej agitacji mnóstwo, mnóstwo punktów łatwego uczepiania swojego działania.

Pod wpływem tej agitacji, pod wpływem nader potężnych moskiewskich usiłowań, każda kwestja wewnętrzna zmienia zupełnie swoje znaczenie. I tak, stowarzyszenie wolno-murarskie, odżyło pod moskiewskiemi wpływami, — W i e l k i e B i z a n c i u m, stało się wielką arterją moskiewskich wpływów. Komitety bółgarskie w Bukareszcie, Braile, Galaczu, Bolgradzie, Izmailu i innych miejscach, stały się środkiem min podłożonych pod całą Turcją, z których rozchodzący się wybuch, miał w tej samej chwili zawalić Rumunię i w Turcji wywołać okropne zamięszanie. Przyszło do tego wreszcie, że Moskwa pourządzała w Rumunii wielkie składy broni i amunicji na zbliżający się czas ruchu, że moskiewscy dygnitarze, jak pułkownik Butenieff i słynny w ostatnich czasach jenerał Czerniajew przyjeżdżają do Bukaresztu, jak gdyby dla objęcia władzy, aby publicznie czynić zarządzenia w moskiewskich działaniach.

Przeciwdziałanie zabójczym agitacjom moskiewskim jest nader trudne dla rumuńskiego rządu. Dla Moskwy, jak powiedzieliśmy — od dawna znane gospodarowanie w Księstwach, mnóstwo bojarskich familij bezpośrednio są od niej zależne, mnóstwo kupców moskiewskich zamieszkało w Księstwach, urok konsulatów moskiewskich grube dających zyski zawsze był potężny. Blizkość położenia i zręczność polityczna dają Moskwie wielką łatwość zawładnięcia każdą sprawą wewnętrzną. I tak opozycja starych rodzin hospodarskich, emancypacja ludu, zniesienie klasztorów, separatystyczne dążności w Mołdawii, stanowisko żydów w Księstwach, żydów, którym Moskwa nie pozwala osiedlać się u siebie, wszystko to są sprawy któremi Moskwa kieruje rzec można, a kieruje jako bronią przeciw istniejącemu porządkowi.

Jeszcze są i inne względy nie mniej utrudniające akcję rządową. Rumuni są zepsute dzieci przez szczęście. Dla nich każda agitacja nie wydaje się niebezpieczną, bo dzięki interesowi Europy, każda zmiana na dobre im wychodziła. Z lekkomyślnością więc biegną do wszelkich antitureckich i rewolucyjnych działań, chociaż przyznają, że istnienie Turcji jest dla nich osłoną samodzielności — a stosunek wassalski do Porty wcale nie tamuje wewnętrznego rozwoju. Patrjoci rumuńscy zajadli przeciw Moskwie stworzyli sobie bezpieczną teorję, że agitacje moskiewskie i łączenie się z nimi nie są niebezpieczne, bo w danej chwili Francja przed Moskwą ocali, a pożytki dla Rumunii pozostaną. Przy takiem lekkomyślnem usposobieniu lepszej części ludności, czyż rząd energicznie występujący, wie gdzie ciosy jego uderzą — czy nie podetną, czy nie obalą własnych jego podstaw?-.. A obok tego, i wzgląd zewnętrzny, arcy ważny, arcy fatalny, że strony moskiewskich stosunków nie można bardzo natężać, bo Europa nie zawsze do obrony gotowa, a armia moskiewska zawsze nad Prutem czeka z bronią na ramieniu, rozkazu wymarszu do Księztw, do miejsc świętych, na Turka, do czarującego Carogrodu...

W takim stanie rzeczy, przy takiem usposobieniu i rozstrojeniu wyobrażeń i społeczeństwa, jedynem oparciem dla pięknej myśli narodowej, rumuńskiej, jedyną kotwicą zbawienia dla młodziutkiego państwa jest powszechne przekonanie, że trzeba iść za wskazówkami z Francji, trzeba zawsze z Francją swój interes łączyć, wpływy anti-francuzkie za wrogie uważać. Tej kotwicy oburącz się chwytają patryoci rumuńscy, chwytają wtedy nawet, gdy im się snuje po głowach, że p. Bismark da im Siedmiogród i Bukowinę. Szczęście zaś wielkie tych dzieci szczęścia, że interes Francji w księztwach Naddunajskich, jest rzeczywiście liberalny i zbawczy, a nader mało samolubny.

Lecz wróćmy do broszury. Kolejne ministerja obecnego księcia Karola — nie mogąc wojować z Moskwą stanowczą bronią — starały się przynajmniej przecinać jej agitacje, rozłażące się po kraju za pomocą tysiąca agentów, to broń przenoszących, to stosunki zawięzujących, to podżegających roszczenia kommunistyczno-socjalne. Agentami, powiększej części były elementa obce, z Moskwy, z Austrji i ruchliwa ludność żydowska. Przeciw agentom tym ministerja podniosły surowe prawo o włóczęgach. Uczyniło to ministerjum Catargi, ministerjum Jana Gnica i Dymitrego Stourdza — uczyniło to nareszcie i obecne liberalne ministerjum Cretzulesco-Bratiano. Dwa pierwsze nie doszły do celu—wykonanie było nader słabe. Ostatnie ministerjum postanowiło postępować energicznie tembardziej, że w ręku miało dowody, że bliski ruch w Jassach był już przygotowany, że bółgarska sprawa lada chwila miała się groźnie zapalić. I jemu jednak nie na wiele się energia ta przydała — Powstał krzyk wielki na ucisk żydów, na barbarzyńskie postępowanie rządu — a zarazem i na jakieś zamiary rewolucyjnych ministrów, utworzenia jednej republiki na Wschodzie.

Broszura wykazując fakta agitacji moskiewskiej, cytując nazwiska i miejsca — powołuje się na postępowe zawsze występowania liberalnej partji w sprawie emancypowania żydów, na udział i opinię bukaresztskich żydów, zasiadających w komitecie mającym stanowić o włóczęgostwie—i protestuje przeciw oskarzeniom, jako przeciw moskiewskiemu manewrowi.

Agitacja pseudo-żydowska trwa jednak dalej. Dzisiejszy telegram donosi, że w sprawie włóczęgostwa wyższy trybunał w Jassach skasował wyroki trybunału 1szej instancji, jakoby pod wpływem rządu wydane.

Nie do nas należy sąd, czy tak zwana energia rządowa nie wkroczyła w granice barbarzyństwa, nam owszem boleść sprawiać musi, gdy gdziekolwiek sprawa postępu się chwieje; nie mniej przeto, konstatujemy fakt, że pod wpływem agitacyj moskiewskich i ambitnych dążeń caratu, wszędzie gdzie tylko one dochodzą, skrzywia się znaczenie wszelkich spraw wewnętrznych, fałszywe światło oświeca osoby i czyny, wprowadzając najzgubniejsze **zapoznawanie się wzajemne, zajątrzają się nareszcie spory** domowe aż do stopnia **nieprzebłaganych, śmiertelnych antagonizmów.**

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 27. czerwca. (*Głosy dziennikarstwa wiedeńskiego w sprawach wewnętrznych monarchii*). Dzisiejsza *Presse* powtarza twierdzenia *Gaz. Nar.* o uległości p. Beusta dla większości niemieckiej, o opozycji, na jaką wszystkie żądania polskie u tej większości napotykają i o chwiej-

Wystawa obrazów w Krakowie.

Znakomity krytyk, Julian Klaczka, przed kilkoma laty wydał broszurę o sztuce w Polsce, w której starał się dowieść, że północne niebo kraju naszego i ostry klimat nie sprzyjają rozwojowi jej u nas, że artysta polski, jeżeli wyjątkowo posiada talent prawdziwy, to, aby go rozwinąć, i wydać twory godne dzisiejszych pojęć o artyzmie, winien obce zwiedzić kraje i jedynie tylko pod gorącem niebem Południa, z tego zadania wywiązać się zdoła. Mówi wspomniony autor, że tylko mistrzami słowa być możemy, sfera zaś malarstwa i skulptury, nie jest dla nas właściwą. Wiele estetyków i literatów naszych wręcz zaprotestowało przeciwko tak apodyktycznemu twierdzeniu Klaczki, umieszczając po rozmaitych pismach artykuły usiłujące zbić to zdanie, dla artystów naszych tak niepochlebne, a przedmiot ten swego czasu tak żywo wszystkich zajmował, że nawet przypominamy sobie, iż stał się treścią jednego z odczytów na publicznem posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego w roku 1862. Wszystkie te jednak artykuły, jakkolwiek głośno protestujące — nie obalały silnych dowodów Klaczki, bo brakowało im jeszcze najpotężniejszej wymowy, wymowy faktów.

Można było odrzec Klaczce, iż to nie jest tak, jak on mówi, lecz trudno było to dowieść wymieniając po nazwisku arcydzieła naszych artystów, którychby znakomita wartość świadczyła przeciwko jego zdaniu.

W istocie stan sztuki naszej nie był pod ów czas nazbyt świetny. Mieliśmy już Wandę, mieliśmy, jeźli się nie mylę, już Barbarę i Zygmunta, Simmlera, oba niepośledniej wartości utwory, lecz nie było Stańczyka, Kochanowskiego, opłakującego Urszulę, Wita Stwosza, kazania sejmowego Skargi, i Sędziwoja Matejki nie było jeszcze znakomitych utworów Grottgera i Löfflera. Jeżeliby wspomniona broszura Klaczki wyszła w czasach obecnych, nie potrzebowalibyśmy pisać tomów przeciwko niej. Jedno powiedzenie, że mamy naszego Matejkę, który urodził się i wszystkie swoje arcydzieła stworzył w Krakowie, byłoby najpotężniejszem argumentem, zbijającym rozprawę, chociażby z największą siłą logiki napisaną. Dzisiaj już wiemy, że artystom naszym słońce Południa nie jest konieczne. Otwarta przed Matejką księga dziejów naszej przeszłości natchnęła go myślą do arcydzieł jakieby może samo powietrze włoskie natchnąć nie zdołało. Kotzsis lubo talentem niższy od Matejki, do prawdziwych artystów wszakże liczyć się mogący, któregobym lirykiem malarstwa nazwał, zgłębiając charakter ludu naszego patrząc na kopiec Kościuszki — i okolicę Krakowa — stworzył niezrównane w swoim rodzaju obrazki.

To samo co o Matejce, pod względem źródła natchnienia dałoby się powiedzieć o Grottgerze, Löfflerze i innych. Słowem kwestję przez Klaczkę poruszoną dzisiaj uważać należy za całkiem usuniętą z pola dyskusji estetycznej.

Wchodząc wszakże na wystawę tegoroczną obrazów w Krakowie, nierównie uboższą od zeszłorocznej, mimowoli wspomnieliśmy ową broszurę i pomyśleliśmy, że gdyby z wyjątkiem dwóch albo trzech obrazów, Klaczko miał sądzić o sztuce w Polsce po tegorocznej wystawie krakowskiej, to kto wie, czy nie miałby słuszności.

Matejko, Grottger, Löffler, zanadto gust nasz udoskonalili, aby tegoroczna wystawa zachwycać mogła, i już na wstępie ogarnia uczucie żalu, iż żadnego z powyższych artystów nie spotykamy. Zarzutu z tego względu czynić nie wolno, lecz wyznać należy, że czujemy żal do Matejki, iż nic nam nie dał. Jeżeli wystawa świata, więcej prawa do jego utworów mająca, zabrała obraz o potężniejszych rozmiarach, to moglibyśmy widzieć na wystawie krakowskiej, np. Sędziwoja, którego czas jakiś w gmachu Towarzysswa Naukowego — oglądano. Słyszeliśmy, iż jakieś prywatne względy, wina dyrekcji przyczyniła się ku temu, lecz tak jak w każdym razie tak i tu mistrza naszego pragnęlibyśmy widzieć wyższym ponad jakieś komeraże drobne. Wszak udzielając na wystawę obrazu, daje się go nie dyrekcji lecz ogółowi.

Wystawa tegoroczna, jeźliby kogo zadowolnić mogła, to chyba pod względem dobrych nadziei, jakie podają na przyszłość obrazy młodych malarzy, na niej reprezentowanych. Są to bardzo udatne, niejako próbki artystyczne wiele obiecujące, jak „gra w guziki", „wycieczka na studja", „krawiec polityk" i inne. Zastrzegamy się wszakże, aby nas mylnie nie zrozumiano, że do tych próbek nie liczymy obrazów p. Kostrzewskiego, Kotsisa, Gryglewskiego i jeszcze kilku, którym się z osobna przypatrzymy.

Jako gościowi z Warszawy należy się pierwszeństwo obrazowi p. Kostrzewskiego, przedstawiającemu o d p u s t w i e j s k i n a M a z o w s z u. Jak wszystkie utwory tego artysty rodzajowe, odznaczające się trafną charakterystyką typów ludu małomiejskiego i wiejskiego, tak i ten nie ma tej pretensjonalności, któraby jaskrawemi barwami kolorytu lub nadzwyczajnością pomysłu kusiła się od razu widza zadziwić i przyciągnąć. Jakkolwiek umieszczony w pierwszej sali, skromny ten obraz i prosty, jak życie, które przedstawia, na pierwszy rzut oka mógłby on ujść baczniejszej uwagi widza, goniącego za efektem. Aby go ocenić należy z bliska podejść i przypatrzeć się dokładnie każdej z drobnych postaci i grup nanim reprezentowanych, które z daleka widziane niczem się jedna od drugiej nie różnią—za bliższem dopiero wpatrzeniem, okazuje się indywidualny charakter i życie, z niepospolitym talentem pochwycone i z każdej figury tryskające. Prawdziwy o wyższych zdolnościach artysta, jakim jest niezaprzeczenie p. Kostrzewski, nie ubiega sia o efektowność, pozostając w sferze, talentowi swemu właściwej, z tą tylko różnicą, że w dawniejszych, nadsyłanych przez niego do Krakowa obrazach — spotykaliśmy się z typami po większej części pojedynczemi, z życia ludu lub mieszczaństwa warszawskiego — tu zaś dostrzegamy gwarny ruch zjazdu odpustowego, na którym wiele i najrozmaitszych postaci występuje. Za parkanem widać wdzięczny kościółek wiejski, otoczony zielenią drzew. Jest to część religijna obrazu odpust przedstawiającego, bliżej zaś do widza umieszczone są stragany przekupek, koło których przesuwają się ruchliwe grupy i postacie włościan, żydów, szlachciców, żebraków, co wszystko razem zaokrągloną harmonią układu przypomina sceny jarmarkowe, z czego wszakże czynić zarzutu nie można, bo artysta wziął to nie ze świata fantazji, lecz z życia, gdzie najczęściej na odpustach po nabożeństwie ustępuje strona religijna, dając miejsce gwarowi czysto jarmarkowemu. Kostrzewski więc pod tym względem z prawdą się nie rozminął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ności delegacji polskiej. Dziennik ten zdaje się przeczyć, by Rada państwa po wyjściu z niej federalistów, według objawionego w *Gaz. Nar.* zdania, nie znalazła w swem łonie potrzebnej do zmian konstytucji większości ⅔ głosów. Tymczasem my mówiliśmy, że po wyjściu Polaków, Słoweńców i Tyrolczyków z Izby poselskiej nie zostałyby w niej *trzy czwarte* części wszystkich posłów, stanowiące według ustawy lutowej *minimum* kompletu, potrzebnego do uchwalania zmian w konstytucji. Trzy czwarte części wszystkich posłów wynoszą około 150, po odtrąceniu zaś Polaków, Słoweńców, Tyrolczyków i nieobecnych 17 Czechów i Morawian, jako też innych na urlopie i td. znajdujących się posłów, zostanie w Izbie nie wiele więcej nad 120 członków. Choćby tedy ⅔ tych pozostałych głosów zgodziły się na zmianę konstytucji, to uchwały ich nie mogą być prawomocne, z powodu, że Izba byłaby niekompletną.

Presse daje w końcu Polakom radę, by odstąpili od zbyt wygórowanych żądań, jak n. p. mianowanie nadwornego kanclerza dla Galicji, a natenczas większość okaże się powolną dla reszty ich życzeń.

N. fr. Presse, która z taką pewnością donosiła o nominacji p. Hasnera ministrem oświecenia, konstatuje teraz, że w kołach poselskich ucichły znów wieści o „kompletowaniu" gabinetu, i dodaje, że może być o tem mowa dopiero wtenczas, gdy deputacje „ugodowe" ukończą szczęśliwie swoje roboty.

Zlanie się posłów niemieckich w jeden klub nie podoba się *Fremdenblattowi*. Robi on słuszną uwagę, że klub ten chybia swego celu, bo obejmuje 110 posłów, różniących się w zdaniu, i nie obowiązujących się do żadnej solidarności. Posiedzenia klubu nie przyspieszają wcale prac Izby, bo na posiedzeniach plenarnych członkowie jego spierają się nieraz żywo i prowadzą długie dysknsje nad kwestjami, co do których powinniby byli porozumieć się już w klubie.

Peszt dnia 26. czerwca. (*Czynności sejmowe.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych interpelował ministerstwo Koloman Tisza, czyli przedłoży ono najbliższej sesji sejmowej projekt do ustawy względem zniesienia wszystkich pozostałości po systemie feudalnym. Minister sprawiedliwości Horvath, oświadczył, że zakwestjonowany projekt do ustawy będzie wypracowany i przedłożony, skoro czas i naglące na to okoliczności pozwolą. Następnie przyjęte zostały wnioski do ustawy względem koronacji i darów koronacyjnych, jako też wyboru strażników korony z nieznacznemi zmianami. Wnioski odesłane zostały dzisiaj do Izby magnatów. Naostatek zakończyła komisja petycyjna swoje sprawozdanie.

Izba magnatów przyjęła wnioski przysłane jej z Izby deputowanych, i obrady nad temiż zapisała na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Praga d. 25. czerwca. (*Ochota moskiewska*). Moskalofile czescy nie znajdują poparcia u stronnictwa klerykalnego. Duchowieństwo na prowincji, zapewne wskutek wskazówek otrzymanych z góry, zachowuje się biernie wobec ruchu moskalomanów. Ruch ten, kierowany przez pielgrzymów etnograficznych, objawia się dotychczas tylko szybkim odbytem moskiewskiej gramatyki p. Gregra. Tu i ówdzie pojawiły się już anonsy i artykuły kupieckie w języku czeskim, niemieckim i **moskiewskim**.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 26. czerwca.

△ Car wyjechał z Warszawy — i ludzie uczciwi się głupi spuścili nos na kwintę, zdawało im się albowiem, że Aleksander II. postąpi, jak Tytus rzymski. Wspaniałomyślność i Moskwa, to nieprzyjaciele licha. Ukazy z ułaskawieniami, są to blichtry, któremi malują obrazy *Kreuz Zeitungi, Zunkunfty, Independance et consortes*, w rzeczy samej, są te ukazy niczem. Car nie każe już konfiskować majątków osób politycznie skompromitowanych! Grnba to farsa. Gdzież jest choćby jeden majątek, którego nie skonfiskowano, niech *Dziennik Warszawski* wymieni szczęśliwców, którym ukaz na dobre wyjdzie. Zaniechane zostają śledztwa przeciw skompromitowanym politycznie! Drngi fałsz. Niech *Dziennik Warszawski* wymieni zbrodnie owych politycznych więźniów, których wypuszczono! Jak tu łaski carskie wykonnją, daję wam na to dowód: Kilka dni przed ogłoszeniem nkazu wywieziono cały transport do Moskwy politycznie skompromitowanych. Co do nrzędników, którym car z powodu utracenia bez ich winy nędznego ich chleba, każe nieść pomoc,— czy i to łaska? Rząd popełnił zbrodnię usuwając z urzędów ludzi dla tego, że są Polakami, a ponieważ wielu z nich literalnie z głodu nmiera, rzuci im teraz żebraczą jałmużnę. Oto łaska carska! Niedziw więc, że Warszawa po carskim wyjeździe bardziej jak kiedykolwiek smutno wygląda. Ani promyka nadziei a rozpacz widna na tysiącach twarzy.

Car w czasie pobytn, był w bardzo złym humorze. Nawet teatr go nie bawił i po pierwszym akcie raczył opnscić widowisko. Na dworcn, w chwili przyjazdu, raczył najmiłościwiej wyglądać jak dłnżnik, który się obawia komornika. Powiesz może: to sumienie się w nim odezwało! O nie, była to nowa komedja. Z wielką ostentacją udawano strach, by dowieść, że jest się pośród wrażego narodu. Autorem strachu był br. Szuwałow, a suflerem, wydział tajnej policji w Warszawie.

Najpocieszniej wyglądała deputacja z tacą i jenerałem Witkowskim na czele. Ustawieni byli na dworcu i tam mieli przyjąć cara, lecz ten przebiegł, wskoczył do powozu i odjechał. Deputaci zgłupieli i o mało nie rzucili ze strachu tacy, a Moskale z nagraniem im się przypatrywali. Była to zasłużona moralna chłosta.

Deputacja, która do Paryża jeździła ułożona została pod reżyserstwem hrabiego namiestnika.

Pierwszy to raz, muszę się zająć w korespondencji mojej ja Warszawiak, waszą Austrją. Z powodu powrotu drogich gości słowiańskich do domu, wtajemniczeni przyjaciele księcia Czerkaskiego, z którymi rozmawiałem, spodziewają się jak najlepszych rezultatów dla Moskwy. Nie myślcie jednak, że tylko drodzy goście pieką w Austrji chleb dla Moskwy. To samo czynią mężowie stanu, którzy odmawiają ludom słowiańskim warunków swobodnego rozwoju. Moskwa wypnszcza na Austrję dwa rozkładowe prądy. Jednym kieruje sama, za pomocą takich środków, jak etnograficzna wystawa, drugi powierzyła rękom pruskim. I jedno i drugie opiera się na narodowościach, a ma posłnżyć ku rozbiciu Austrji. Idea niemiecka w ręku mężów *N. fr. Presse* i idea panslawistyczna w ręku Riegera i spólników, oto dwa miecze, któremi Moskwa i Prusy chcą zgładzić Austrję. Nie bierzcie tych słów naszych lekko. Nie jesteśmy jasnowidzący jak *Czas*, ale to co wam piszemy zaczerpnięte z dyplomatycznych kółek tutejszych zamkowych, w których opiekunami są konzul jeneralny prnski, br. Rechenberg i dyrektor kancelarji dyplomatycznej, hr. Osten Saken. Konsnl pruski doskonale scharakteryzował, ma się roznmieć nie wedle swego rozumu, ale wedle roznmu Bismarka, niemieckie parlamentarne stronnictwo wiedeńskie: jest to wędka, od której kij dzierży w ręku Bismark. Strzeżcie się Galicjanie, a wasi członkowie Rady państwa niech szeroko otwierają oczy. Są oni daleko wysuniętym posterunkiem na polu bitwy, na którym rozgrywają się losy wolności ludów; jeżeli zasną, zaslnżą na moralną śmierć. Obowiązkiem ich jest nie wchodzić w kompromisy, ale stanowczym krokiem zbawić Anstrję t. j. słowiańskie i niemieckie jej ludy od chytrych knowań Moskwy i Prns. Wołajcie na barona Beusta, niech silną dłonią uchwyci ster nawy państwowej, niech nie marzy o Niemczech, ale niech ma przed oczyma historyczną Anstrję i jej ludy. Węgrzy nie osłonią i nie obronią Austrji przed jej wrogami — tego mogą dokonać tylko ludy Austrji. Murem, o który się Prusy z Bismarkiem rozbiją są Czechy, Morawa, Słowacy, Słoweńcy i inni. Mieczem, którym się ucina głowę moskiewskiego węża, są Polacy. Niemcom zostawić pole teoryj i platoniczną miłość *für das grosse deutsche Vaterland*, prawdziwą zaś wolnością pokazać im, że pod Bismarkiem nie mogliby tak się rozgadywać. Węgrzy mają czego chcieli, resztę sami dokonają, to jest odzyskają prawa municypiów, a z niemi wróci i sprawiedliwość dla niemadiarskich ludów. Wierzajcie, że my tu z daleka lepiej nieraz widzimy, jak wy z bliska. Wielkie niebezpieczeństwo grozi Austrji i tylko sprawiedliwa wolność, udzielona jej ludom, może Austrję ocalić. Praktyka, chyląca się albo wyłącznie ku Węgrom albo kn Niemcom, to dla niej śmierć i zagłada, to broń dla Moskwy i Prus.

Z nad Bystrzycy mołdawskiej 19. czer.

(*On.*) W listach, w których dzieliłem się z wami, spostrzeżeniami powziętemi w ciągn przejazdn mego przez Bessarabię i Mołdawię, nie wspomniałem dotąd o wojskowości, czyli o szumnie takzwanej „armii" tutejszej.

W czasie, kiedy lada dzień spodziewane było najście Moskwy na Rumunię, rozłożono wzdłuż całej granicy zaledwie 4—5.000 wojska rnmuńskiego rozmaitej broni, jak najgorzej a raczej wcale niezaopatrzongo w amunicję i żywność, i owa to garstka miała bronić rządów Karola I. i nietykalności, plebiscytem oddanego mu terytorium.

Jestem nieszczery, mówiąc o obronie, nie wierzę w nią, a to tem mniej, ile że miałem kilkakrotną sposobność przekonania się, że żołnierze i oficerowie wszelkich stopni, nie mają tu nietylko pretensji do patrjotyzmu i obowiązków względem kraju, ale nadto pozbawieni są pojęcia o honorze wojskowym i dziewiczej nieskazitelności szlif i epoletów. Służba jest im największym ciężarem; słyszałem ntyskiwających oficerów, że ich rnszono z wygodnych leż w stolicach; kawalerzystów, narzekających na to, że już o godzinie piątej z rana, osobliwie, broń Boże, w czasie deszczu, muszą być w ujeżdżalni, która tem bardziej każe tęsknić za lubemi chwilami, spędzonemi w woniejących bndoarach miejskich kokon i kokonic. Jedyną konzolacją tych npałaszonych Don-Żnanów jest, że konferencja londyńska i wystawa paryzka rozpogodzą chmnrny horyzont czasów wojennych, i że im wkrótce wolno będzie opuścić nudną poczto nad brzegami Prutu, Seretu i Bystrzycy, i wrócić do mniej trwożących wypraw na honor mężów, żon i matek, i do ubiegań się o powabny posag, mniej powabnych cór greckich spekulantów, u których ułatwienie wyjazdu za granicę, i zakaptowanie wszystkich ich wdzięków i słodyczy, kończy zwykle niewdzięczną w słnżbie Marsa karierę.

Książę już w drodze z Bukaresztu do Jas. O ile z zewnętrznych oznak sądzić wolno, nie czeka go nader przychylne przyjęcie z tej strony Milkowa. Duch separatyzmu owionął na nowo Mołdawianów, a tym razem nam, z zasady temu przeciwnym, niepodobna nie przyznać pewnych do tego powodów słnszności. Połączone księstwa nie stanęły na tem stanowisku, na jakiem przy nieco lepszych chęciach i wytrwałości w pracy organicznej stanąćby mogły, i oprócz dziedziczności tronn dla Hohenzollernów nie wiele więcej nad to zyskały. Korzyści materjalne, wypływające z tego połączenia dostały się w udziele wyłącznie Wołoszczyźnie; Mołdawia, a mianowicie dawna jej stolica straciła wiele i traci coraz więcej. Sznmna nazwa jednej i niepodzielnej Rumunii nie zatarła śladów antagonizmn między dwoma jednolitymi szczepami, do którego w najnowszym czasie ciągłe majoryzowanie Mołdawianów przez Wołochów, i to na każdem niemal polu coraz bardziej do tego się przyczynia. Rząd i Izby nie czują się skłonne do żadnej by najmniejszej koncesji na rzecz siostrzanej prowincji, natomiast dają jej na każdym kroku uczuć macoszą dłoń nieproszonego opiekuństwa. Niema głowy i serca, któreby umiało położyć złemu stanowczą tamę; nieukontentowanie przeto wzrasta, z którego prywata i jak zwykle przy *duobus certantibus* ktoś trzeci korzystać nie omieszknje. Ministerstwo obecne chwieje się; na co też słusznie zasłużyło, a przewidzieć nie trndno, że skoro, czem rychlej tem lepiej, ratunek niedołęstwem i przewrotnością skołatanej nawy państwowej nie zostanie oddany w ręce jedynego zdolnego człowieka, jakim jest p. Kogolniczano; może być źle i bardzo źle. Niedołęztwo administracji jest dzisiaj stokroć większe, niż w jak najgorszych chwilach rządów Knzy. Teraz jak dawniej najważniejszą rolę odgrywa — protekcja; najwyższe posady dostają się ludziom, którzy się nią posłużyć mogą, bez względu na ich nieuctwo, sprzedajność i inne wrodzone narowy. Z rzadkich przedstawień, mających na celu dobro publiczne, nie robią sobie wiele ambarasu pp. ministrowie i dyrektorowie; bo wcale nie odpowiadają na nie, natomiast krzywdą podwładnych nrzędników ciągłem uszczuplaniem pensji, bezcelowemi przenosinami, samowolną dymisją itp. udręczają ich. Nieregnlarna wypłata odbywa się w terminach dowolnych — urzęda nie zaopatrzone w najpotrzebniejsze przybory kancelaryjne; stacje pocztowe bez koni i służby; drogi i gościńce od wieków nie naprawiane, rzeki bez mostów, walące się linje telegraficzne, a stacje bez odpowiedniej liczby urzędników, o popsutych aparatach, których wymiany naczelnicy od pół roku daremnie wyglądają. Reklamacje publiczności, korespondującej w wewnątrz kraju z daleko większą stratą czasu, jakiego potrzebuje n. p. Anglia do zniesienia się z miastami indyjskiemi (fakta), zostają bez skutkn; i to ma być według konstytucji dążeniem do publicznej moralności i do podniesienia środków komnnikacyjnych i bytu materjalnego!

Nadzieje rolników, dzięki częstym deszczom w ostatnich tygodniach, znacznie ożywione. Na całej przestrzeni z Jas do Fokszan, osobliwie koło Bakowa, nie pozostawiają tegoroczne urodzaje, mianowicie kukurudza, nic do życzenia. Wielkie to szczęście, gdyż nędza między ludem wielka, a to odbija się o wszystkie warstwy społeczeństwa, a tem samem i o nas, którym tylko pomyślne żniwo może przynieść pracę i zarobek.

Z Rady państwa.

Czternaste posiedzenie Izby poselskiej dnia 27. czerwca.

Początek o godzinie ½11. Na ławie ministrów Komers i Taaffe. Zaraz po zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystępnje Izba do porządku dziennego. Dr. Waser jako referent komisji konstytucyjnej odczytuje sprawozdanie tejże w projekcie zmiany §. 13. konstytucji lutowej, który podaliśmy wczoraj.

Ponieważ do głosu nikt nie zapisany, przeto prezydujący dr. Giskra zapytuje, czy kto życzy sobie głos zabrać w jeneralnej dysknsji. Dr. Brestl zabiera głos oświadczając, iż mimo zapadłej w klubie uchwały widzi się spowodowanym, wystąpić z wnioskiem, aby §. 13. patentu lutowego nie był zmieniany, ale całkiem zniesiony. Dość już popełniano z nim nadużyć. Cała działalność poprzedniej Rady państwa stała się w skutek niego illuzoryczną, bo nie brak nigdy motywów do zastosowania go; zawsze może się znaleźć jakaś „*dringende Nothwendigkeit*" jakaś „*Gefahr am Verzuge*," a doświadczenie nauczyło, iż nawet takie rozporządzenie, jak patent wrześniowy usprawiedliwiano §. 13. Rozporządzenia rządowe są albo ważne albo nie ważne.

W pierwszym razie nic nie stoi na przeszkodzie, aby przy takich środkach, jakiemi są telegrafy i koleje żelazne — Rada państwa nie mogła być w przeciągu kilku dni zwołaną; w drugim razie może rząd poczekać wygodnie do najbliższego zebrania. Wprawdzie projekt wydziału zastrzega, iż nstawy zasadnicze na podstawie §. 13 nie mogą być zniesione,— ale gdzież są te ustawy, te prawa zasadnicze? — pyta mowca; — czyż mamy konstytncję kodyfikowaną? czy mamy jakąkolwiek gwarancję praw obywatelskich? W tem tedy zastrzeżeniu nie masz dostatecznej pewności. Dla tego mowca wnosi, aby §. 13. był całkiem wykreślony z konstytucji lutowej.

Poprawki tego wniosku odkłada prezydujący aż na koniec jeneralnej a debaty, daje głos sprawozdawcy Waserowi, który też opiera się temu wnioskowi, argumentując dość powierzchownie, iż właśnie skasowanie takiego paragrafu otworzyłoby wrota samowolności ministerstwa! Zresztą Izba panów nieprzystałaby na to. A cóż wtedy? Gdyśmy domagali się zmiany tego §fu, rząd odpowiadał: *non possumus*; teraz rząd sam okazuje się skorym, mamyż mu odpowiedzieć: *non volumus*? Zniesienie takiego §fu byłoby tam tylko dobrem, gdzie jest wybitny parlamentaryzm, gdzie ministerstwo wyszło z większości Izby, słowem, gdzie jest dojrzałość polityczna, ale nie u nas.

Wniosek Brestla podany do poparcia, zysknje dostateczne poparcie. Otrzymuje głos dr. Kaiser. Popiera wniosek Brestla, zbijając czcze argumenta Wasera. Raz już trzeba nam zerwać ze względami stosowności, nieustannie wygotowanemi. Szczególne to powiedzenie, iż kasacja §. 13. otwiera drogę do wolności rządu, kasacja ta odejmuje po prostu możność dowolności rządu. Sprawozdawca powiada, iż nie mamy parlamentarnego rządn, nie mamy liberalnego ministerstwa, ale my chcemy mieć rząd parlamentarny; jeżelibyśmy tego nie chcieli, to wolimy raczej odrazu rozjechać się do domu i wyprzątnąć miejsce dla absolutyzmu. Rządowi nigdy nie brakowało zdolności występywania przeciw ustawom, Nie troszczymy się tedy o dobro rządu, §. 13. jest całunem śmiertelnym, zakrywającym naszą konstytucję, całun ten musimy podnieść. Mowie tej przyklaskiwano z wielu stron. Dr. Figuly, uważając, że wszystko, co u nas dotąd było regułą, było wyjątkowem, popiera także wniosek Brestla (brawo z lewicy).

Skene oświadcza się za projektem koncesji, i zapowiada tylko poprawkę do ustępu drugiego.

Schindler ze stanowiska praktycznego jest za utrzymaniem §. 13, gdyż obecnie nie chodzi o stworzenie konstytucji (?) którąby się obeszła bez tego §fn. Konstytucja nasza obecnie nie jest jeszcze pod dachem, nie ma gwarancji, nie ma zaprzysiężenia ze strony panującego; nie masz dostatecznej ustawy do odpowiedzialności ministrów, ustawy takiej, którąby za karę dla ministrów nie szukała pensji 8.000 z dodatkiem personalnym 4.000 guldenów (śmiech, od którego się wstrzymać nie mogą nawet ministrowie). Konstytucja teraźniejsza jest pozbawioną wszelkich rękojmi. Oświadczam się przeciwko łataniu konstytucji kawałkami. Za zadanie komisji konstytucyjnej, uważam przedewszystkiem rewizję *respective* przywrócenie konstytucji, i ustanlenie przyrodzonych praw obywatelskich. Dlatego jestem za wnioskiem wydziału.

Dienstl przemawia za Brestlem.

Minister prezydent Beust, pojawiwszy się wśród debaty, oświadcza się przeciwko wnioskowi Brestla, gdyż potrzeba pociągnąć granicę między prawem rozporządzeń a prawem legislacji.

Dr. Hanisch stawia poprawkę do ustępu 2go, aby zamiast słów „o ile one nie zmierzają do zmiany nstawy zasadniczej", powiedzieć: „o ile one nie zawierają w sobie zniesienia lub odmiany autentycznej interpretacji ustaw zasadniczych, i w ogóle nie sprzeciwiają się ustawie zasadniczej." dostatecznie poparty. Dr. Sturm wnosi poprawkę, aby w ustępie 2. po słowach „rozporządzenia" dodać: „które nie są przewidziane ustawami", a po słowach „mogą" dodać: „w razie niebezpieczeństwa zwłoki"; licznie poparto. Wniosek, aby nad propozycją Brestla głosować imiennie, upadł, poczem odrzucono samą propozycję znaczną większością. (Posiedzenie trwało dalej).

Kronika.

— **Towarzystwo gospodarcze** odbyło wczoraj I. posiedzenie 34. ogólnego zgromadzenia. Posiedzenie zagaił prezes JE. Kazimierz hr. Krasicki przemową, w której — zawiadomiwszy zgromadzenie o właśnie co w tej chwili nadeszłej klauzuli ministerjalnej dla dodatku do ustaw w oddziałach czyli filiach Towarzystwa — zauważył, iż gdy każda instytucja nie samemi paragrafami, lecz głównie kierującymi nią ludźmi stoi, przeto pracy i silnego tak materjalnego, jak moralnego poparcia od Towarzystwa oczekuje.

Po przedstawieniu komisarza rządowego w osobie radcy namiestnictwa p. Eckhardta, odczytał sekretarz p. Grelinger, sprawozdanie z czynności komitetu w ostatniem półroczu. — Prośba komitetu względem ochrony od rozmyślnego worywania i wkaszania się złych sąsiadów, osiągnęła skuteczne załatwienie w namiestnictwie. — Prośbę o zaprowadzenie katedr technologii na technice tutejszej, jak w ogóle o jej zreorganizowanie, podano z powodu zamknięcia sejmu do Wydziału krajowego. — Przedłożono do sankcji rozszerzenie §. 22., aby członkowie honorowi i korespondujący na zgromadzeniach mieli głos uchwalający. — Podano prośbę do ministerjum względem pozwolenia robienia prób z uprawą amerykańskich tytoniów szlachetnych, i o obdzielenie członków Towarzystwa temi nasionami. Zmianę wydawnictwa rozpraw Towarzystwa na czasopismo uskuteczniono, i po nieprzyjęciu ofert pp. Vogla i Turowskiego, zawarto układ na rok jeden z p. br. Gostkowskim. Wychodzić będzie odtąd *Rolnik*, raz na tydzień, w objętości półtora arkusza, za roczną subwencją 2.400 złr. z obowiązkiem dostarczania 800 egzemplarzy według wskazanych adresów pocztą, i umieszczania ogłoszeń komitetu,—z prawem możności żądania po 3 zł. rocznie za egzemplarz od dowolnej ilości egzemplarzy. — Projekt założenia gorzelni w Dublanach będzie przedłożony. — Nad założeniem fabryk sody komisja wzmocniwszy się, pracuje nieustannie. Tak ważność przedmiotu, jak okazujące się przeszkody niedozwoliły dotąd osiągnąć pożądanego rozwiązania tej sprawy. To samo tyczy się projektu p. Widmanna, względem zaprowadzenia stowarzyszeń rękodzielników i przemysłowców z rolnikami. — Statut dla straży ogniowej po wsiach na podstawie projektu p. Gostkowskiego jest już przez p. Darowskiego wypracowany. — Składka na poprzedzającem zgromadzeniu na wniosek p. Starkla dla wyposażenia laboratorjum dublańskiego przedsięwzięta, przyniosła 347 złr. 20 kr.; za co odpowiednie dokupno uskuteczniono. Odezwa w tej mierze do reszty członków nie odniosła dotąd żadnego skutku. — Na mocy uchwały zgromadzenia zawezwano trzykrotnie członków zalegających z 4 ratami do ułożenia się komitetem. Na 243 zgłosiło się 91. Imiona przeto reszty wykreślone i ogłoszone zostaną. — Zmiana §§. 53. 57. 59. i 63. uzyskała sankcję; a to, dwa przedostatnie z niejakiemi ścieśnieniami, ostatni zaś z dodatkiem; przeto w tym względzie odniesie się komitet do ogólnego zgromadzenia.

Uchwalone zaprowadzenie oddziałów Towarzystwa otrzymało sankcję z tą zmianą, iż stósownie do nowego podziału kraju na powiaty, zezwolono na oddziały powiatowe, a nie obwodowe. Gdy według zatwierdzonego dodatku do §. 3. pozwolone połączenie dwóch powiatów w niektórych okolicach dostatecznej liczby członków nie daje, przeto komitet odniesie się do zgromadzenia względem podania po rządu o zezwolenie łączenia więcej powiatów.

Podano także prośbę o zaprowadzenie szkół kucia koni i nrządzenie we Lwowie i w Krakowie dotyczących komisyj egzaminacyjnych, niemniej o założenie szkoły weterynarji, a czasem nawet i wyższej, z językiem wykładowym polskim. — Wykończono projekt ostatni dla Towarzystw zaliczkowych rolniczych. — Udzielono dodatkowo trzy medale za okazy, przysłane na zimową wystawę gospodarską; a to, hr. Adamowi Potockiemu za rozwój przemysłu i produkcji krajowej, p. Kwistkowi za jedwab, a fabryce czerlańskiej za papier, konkurujący z wyrobami zagranicznemi. — Z zakładu sztucznego chowu ryb w Salcburgu, przysłano dwie fotografie onego zakładu. Komitet wyraża życzenie założenia takiego zakładu w Dublanach, czemu zupełnie sprzyja położenie miejscowe.

Co do Dublan, w miejsce pana Pańkowskiego pełni obowiązki dyrektora p. Strusiewicz z dodaniem inspektora w osobie p. Wasilewskiego. Z obsadzeniem stałej posady dyrektora, jak niemniej laboranta chemicznego, komitet widzi się zniewolonym wstrzymać się do pomyślniejszych dla funduszów Towarzystwa czasów. — Postarano się o wykład weterynarji na rok przyszły w szkole dublańskiej. Celem ułatwienia korzystania z tego zakładu, komitet odstępuje od dotychczasowego warunku przyjęcia, wymagającego ukończenia 4 klas realnych lub gimnazjalnych; i czyni przyjęcie jedynie zawisłem od egzaminu wstępnego, znosi opłatę na laboratorjum i bibliotekę, zniża opłatę za wikt i zezwala na złożenie opłaty tylko za obiad bez śniadania i kolacji. Komisarzem stałym ze strony Wydziału krajowego w Dublanach jest pan Piotr Gross, którego podczas teraźniejszych egzaminów zastępuje pan Artur Głogowski, kuratorem zaś hr. Włodzimierz Russocki. Nowy legat w sumie 6.000 złr. na rzecz stypendjów dla externistów szkoły rolniczej w Dublanach, przybył od śp. Walerjana Krzeczunowicza. — Pan Wincenty Pol, ofiarował się mieć ośm odczytów w Dublanach o rasach koni i bydła rogatego, tudzież o rozkładzie pracy rolnika, które z powodu egzaminów na rok przyszły odłożono. — Do egzaminu prywatnego zgłosił się dotąd jeden kandydat i obstał. — W końcu polecono dzieło „Vademecum" dla owczarzy, przez p. Wodzickiego po 3 złr., z którego dochód przeznaczono na szkoły w Dublanach i Czernichowie, i broszurę ks. Janoty o ochronie zwierząt cena 15 kr. Przyjęto to do wiadomości.

Poczem uchwalono, ażeby w lecie roku przyszłego odbyła się wspólnie z Towarzystwem krakowskiem powszechna wystawa gospodarska w Przemyślu, która przed 4ma latami dla zaszłych przeszkód uskutecznioną być nie mogła. Uchwalono również, aby na przyszłość co lata odbywały się wystawy zwierząt domowych i narzędzi, co zimy zaś — ziemiopłodów i wyrobów.

Następnie podzieliło się z powodu słót i robót nieco szczupłe, bo 70 członków liczące zgromadzenie na sześć sekcyj, które codziennie o godzinie 5tej popołudniu obradują.

Z dalszego porządku dziennego odczytał pan Strusiewicz sprawozdanie dyrekcji dublańskiej, z którego dowiadujemy się, że profesor Maszkowski podziękował, otrzymawszy posadę na technice lwowskiej, i że w miejsce tegoż przyjęty tymczasowo p. Jakubowicz, ustąpił przed terminem. Liczba uczniów wynosi 38. Jednego z 2go roku wydalono, a jeden z 1go roku padł ofiarą tyfusu. Zakład opuszcza 17tu. — Sprawozdawca, który obznajomiony jest z zakładami zagranicznemi, wyraża się bardzo pochlebnie o zakładzie dublańskim, który, choć ubogi i ulepszeń potrzebujący, znaczną wyższość nad innemi zakładami posiada, z powodu dobrego prowadzenia się i wzmagającego zamiłowania do pracy uczniów. Oznaczenie przyszłego plonu żniw byłoby przedwczesne. Płodozmian okazał się nader korzystny. W Dublanach używają $^1/_3$ pognoju zwykłego a $^1/_3$ sztucznego, obfitującego w łatwo rozpuszczalne fosforany. Dreny skutkują dobrze; zasiany na nich grunt wydał żyto bujne. Mleczność krów wynosi obecnie 70 garncy na 36 sztuk. Owce przyniosły $2^3/_4$ ft. wełny od sztuki. Przyjęto to wszystko do wiadomości.

Poczem polecono prezesowi wybrać komisję do balotowania nowych członków, którą z powodu szczupłej liczby członków na 12 oznaczono.

Następnie odczytano odpowiedź namiestnictwa na podanie komitetu, w sprawie skutecznej ochrony od rozmyślnego worywania wkaszania się. Okólnik, wystosowany przez namiestnictwo do urzędów powiatowych, ganiąc dotychczasowe postępowanie tychże, które po największej części sprawy szkodników polowych odsyłały do sądów, w skutek czego rzecz się przewlekała, i albo poszkodowany, dla uniknienia ztąd dalszych strat, od sprawy odstępywał, lub też, zanim sąd orzekł swą niekompetencję, tymczasem zaszło przedawnienie, — żąda od urzędów załatwienia natychmiastowego tych spraw w drodze administracyjnej, a dopiero w razie rzeczywistych poszlak targnienia się na cudzą własność, odstąpienia sądom.

Okólnik ten, pisany do urzędów, ułożony jest w języku niemieckim. Na wniosek pana Jana Czajkowskiego uchwalono okólnik ów osobno, lecz w „brzmieniu oryginalnem" — odrzucając poprawkę hr. Mieczysława Dieduszyckiego, który żądał, aby w tłómaczeniu polskiem wydrukować go i członkom rozesłać. Nadto ma być ów okólnik w temże „brzmieniu oryginalnem" w *Rolniku* i w innych dziennikach ogłoszony?

Odczytano także rezygnację pana Kabatha z godności członka komitetu. Zgromadzenie uchwaliło wstrzymać się z wyborem nowym do przyszłego zgromadzenia.

Gdy właśnie w tej chwili nadeszła już i rezolucja z namiestnictwa, dotycząca klauzulowania oddziałów, odczytuje sekretarz takową. Po żmudnem odczytaniu tejże pokazuje się, iż nikt jej nie zrozumiał z powodu zawiłego stylizowania, — i sekretarz odczytuje takową po raz wtóry. Wyrozumiano wreszcie, iż rząd zatwierdza oddziały powiatowe; co się zaś tyczy zmiany §§. 53., 57., 59. i 63., te albo przyjąć trzeba w podanej przez rząd osnowie, lub pozostać przy brzmieniu dawnem.

Hr. Russocki Włodzimierz wnosi, z powodu, iż reskrypt nie jest jasny, a w nim przytoczone §§fy, aby te osobno przeczytane były, co ks. Adam Sapieha popiera.

Sekretarz odczytuje §. 53. w dawnem brzmieniu. 31sze ogólne zgromadzenie uchwaliło, aby w tym §fie słowa, że komitet może korespondować z c. k. władzami „zawsze tylko przez rząd krajowy" opuścić, jako niezgadzające się z faktycznym stanem rzeczy, gdyż komitet koresponduje dziś wprost z ministerstwem. W sankcji słowa te opuszczono.

§. 57. dawny wymaga, aby protokół posiedzeń zgromadzenia przedkładany był protektorowi Towarzystwa w „wiernem tłómaczeniu niemieckiem." 31. ogólne zgromadzenie uchwaliło, aby zamiast tego wymagania, jako niezgadzającego się z faktycznym stanem rzeczy, gdyż protektor nasz, JE. hr. Gołuchowski, jest Polak, umieścić „w języku polskim". Sankcja cały ten ustęp o protektorze opuszcza.

§. 63ci ogólne zgromadzenie w ten sposób rozszerzyć uchwaliło, aby — tak, jak się rzecz miała przed kondemnatą Towarzystwa — członkowie Towarzystwa gospod. galicyjskiego w zgromadzeniach innych rolniczych i naukowych Towarzystw udział brać, jako też członków tychże Towarzystw na swoje zgromadzenia zapraszać mogli. — Sankcja żądanie to ograniczyła jedynie do Towarzystw rolniczych i w obrębie państwa austrjackiego.

W §. 59. uchwaliło ogólne zgromadzenie, aby obowiązek korespondowania „z protektorem i z rządem w języku niemieckim", także przez wzgląd na dzisiejszy stan rzeczy zamienić na język polski. Paragraf ten zaś kończy się temi słowy: na posiedzeniu wolno używać języka niemieckiego, francuzkiego lub łacińskiego. Otóż przy sankcji wsunięto tu i ruskiego.

W otwartej dyskusji p. Widman zabierając głos, oświadcza się za przyjęciem nowych sankcjonowanych §§. 53. i 57., zaś do pozostania przy §§. 53. i 59. w dawnej osnowie, gdyż ta jest lepsza od teraz przez rząd proponowanej.

P. Sochanik nie jest pewny, czy według zdania pana Widmana można połowę nowych paragrafów przyjąć, a połowę starych zatrzymać.

Rzecz wyjaśnił i zdecydował książę Adam Sapieha. Paragrafy, na które my się zgadzamy, rzekł, są dobre, — te, których my nie przyjmujemy, są złe. Lecz pytam się, na co my je uchwalali? Oto, że bez nowej stylizacji tychże Towarzystwo egzystować nie może. Odstąpienie zresztą od powziętych uchwał byłoby nieloiczne i niekonsekwentne. §. 63. zawiera kwestję żywotną Towarzystwa. Towarzystwo miało najświetniejsze chwile powodzenia swego przed kondemnatą, kiedy sala, nie jak dzisiaj pusta, lecz przepełnioną była, kiedy widzieliśmy w niej delegatów z innych prowincyj polskich, którzy nas zawiadamiali i donosili o swych stosunkach gospodarskich. Rząd jednak dostrzegł w tem konspirację. Kto miał słuszność — widoczna; gdyż rząd nic nie znalazłszy, odstąpił od kondemnaty.

Rząd wszakże występuje i dzisiaj przeciw temu, co wszystkim Towarzystwom przysługa, w Francji, gdzie nie bardzo wolność kwitnie, w Belgii, w Anglii, wszędzie są delegaci. Zaprzeczenie delegacyj, jest to mur chiński, gdyż nie będziemy wiedzieli, co się u innych dzieje, i kroku nie zrobimy w postępie. Lekkomyślnie tedy odstępować od uchwały nie możemy, a to tem bardziej, iż jest to punkt kardynalny bytu Towarzystwa. Co do §. 59. jest ks. Sapieże obojętnie, aby w języku niemieckim Towarzystwo nie znosiło się z rządem, jak również nie ma nic przeciw dodatkowi rządowemu, że na zgromadzeniach wolno mówić *in ruthenischer Sprache*, bo gdy się Towarzystwo rozwinie, i gospodarze mniejsi w skład jego wejdą, to ci koniecznie będą musieli zrozumiałym dla siebie mówić językiem. Nie chodzi tu przeto o słowo, lecz o zasadę. Rząd albowiem nadał prawo Towarzystwu, że tylko ogólne zgromadzenie może sobie prawa stanowić, a tu dziś wśród ustaw konstytucyjnych sam nam prawa narzuca. Jeżeli więc rząd wytoczył nam proces, żeśmy nie trzymali się statutów, to słuszna przypomnieć rządowi, że i on sankcjonowanych przez siebie samego nie zachowuje statutów; bo §. 52. lit. *g)* nie powiada, że rząd ma prawo stanowić ustawy. Rzecz dziś wprawdzie nie ważna, mogłaby wszakże kiedyś jako antecedens złe za sobą pociągnąć skutki. Wnosi przeto, aby polecono komitetowi, zrobić przedstawienie do rządu, ażeby pomienione §§. tak sankcjonowane były, jak je uchwaliło ogólne zgromadzenie, co też jednogłośnie przyjętem zostało.

Ostatecznie przedłożono wniosek komitetu względem uzyskania zezwolenia do łączenia więcej niż dwu powiatów, tam gdzie się tego okaże potrzeba. w jeden oddział powiatowy.

Po uspokojeniu nieuzasadnionych obaw, iż prośba o zmianę pewnego punktu sankcjonowanej ustawy, ani prawomocności całej ustawy, ani też dotyczącego punktu w niczem nie nadwereża, i że przeto wprowadzenie w życie oddziałów w niczem przez zamierzono podanie nie ucierpi, — popartem jeszcze przez pana Grelingera tą okolicznością, iż gdy od sankcjonowania do klauzulowania niniejszego dodatku do ustaw przy gorliwem popieraniu i wstawianiu się za tą sprawą prywatnych i przy mnogich pisaniach, półtora roku upłynęło — to do uzyskania wolności łączenia się w jeden oddział więcej niż dwóch powiatów, upłynie zapewnie drugie tyle czasu. Oddziały tak się wzmocnią, że przez to o ich los obawiać się niepotrzeba.— Wniosek większością przyjęto.

Po zastrzeżeniu sobie głosu przez pana Wasilewskiego w sprawie wprowadzenia w życie oddziałów powiatowych, posiedzenie zamknięto o godzinie $^1/_2$3 po południu.

Następne posiedzenie w piątek. Wycieczkę do Dublan odłożono na niedzielę.

— **Posiedzenie drugie Tow. gospodarczego** odbyło się dnia 28. czerwca o godzinie 11ej przedpołudniem. Liczba członków 39. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem sprawozdania z zawartych ugód z członkami, zalegającymi najmniej z czterema ratami. Dotycząca uchwała upoważniła komitet do wejścia w ugodę z zalegającymi, niezgłaszających się zaś nakazuje wykreślić, i podać to do powszechnej wiadomości. Zalegało ogółem 243 członków z ilością 1.166 rat w kwocie 17.480 złr. Zgłosiło się do ugody 93 członków z 437 ratami w sumie 6.555 złr., nie zgłosiło się przeto 151 członków z 729 ratami z kwotą 10.925 złr., gdy nadto z powodu ugód odpisano kwotę 3.880 złr. wypadałoby przeto owych 151 członków wykreślić, a od majątku Towarzystwa odliczy ogólną sumę 14.805 złr.

Odczytanie następne restancjonarjuszów sprawiło na zgromadzeniu jak najprzykrzejsze wrażenie. Pokazało się albowiem, iż między nimi znajdują się z zaległościami sześcio- a nawet siedmioletniemi tacy członkowie, o których niktby tego niebył przypuszczał; wymieniono bowiem przez połowę osoby majątkiem i urodzeniem wysoko położone, osoby u których nie niedostatek, lecz brak jedynie woli w wykonaniu przyjętych na się dobrowolnie obowiązków obywatelskich stoi na przeszkodzie, osoby, które są powszechnie znane z znakomitych dochodów z obszernych posiadłości, z rzadkich stadnin i z ciągłego przesiadywania za granicą.

W otwartej dyskusji oświadczyli się pp. Apolinary Jaworski i Franciszek Torosiewicz za tem, aby zalegających członków rozgatunkować, i na wszystkich zamożnych, którzy widocznie brawurują, sądownie należytości dochodzić.

P. Wasilewski doradzał, ażeby klasyfikację tę polecić komitetowi, a p. Szczepański wniósł, aby temuż komitetowi pozostawić w ogóle możność przedsiębrania wszelkich kroków prowadzących do słusznego odzyskania zalegających należytości.

Po przemówieniu pp. Dieduszyckiego Mieczysława, Rajskiego, Czajkowskiego Walerjana zapadła uchwała: 1) zalegających najmniej z 4 ratami, którzy się z komitetem nie ugodzili, stosownie do uchwały poprzedniego zgromadzenia wykreślić; 2) sumę pochodzącą z tych zaległych należytości Towarzystwa z majątku tegoż nieodpisywać; 3) wszelkiemi możliwemi środkami należytości na uporczywych restancjonarjuszach dochodzić.

Poczem wniósł sekretarz zapytanie, co uczynić z członkami, którzy z powodu nieuiszczenia się z bieżącej raty, zalegają na nowo z 4 ratami, a liczba ich wynosi 32.

Wasilewski zauważał, iż mogą jeszcze uiścić się do końca roku.

Hr. Mieczysław Dzieduszycki przypomina, iż on już dawniej wniósł, ażeby spis tych członków, którzy się mają wykreślić, wydrukować i udzielić go zawiązać się mającym oddziałom Towarzystwa, celem przestrogi i ochronienia tychże od szkód powtórzyć się mogących.

Wniosek ten przybierając różne formy stylizacji ostatecznie jednak cofnięty, wywołał niezmiernie długą i kołem chodzącą dyskusję, a raczej spór głównie między wnioskodawcą a p. Wasilewskim, z których każdy zarówno po 10 razy głos zabierał, pierwszy wspierany przez pp. Grelingera, Swieżawskiego, Bartmańskiego, Torosiewicza Michała, wreszcie Orłowskiego Kaliksta, drugi przez pp. Jaworskiego, Szczepańskiego, Strzeleckiego Henryka, Torosiewicza Franciszka i ks. Merunowicza. Podstawę do nieporozumienia nastręczył głównie świeżo co sankcjonowany dodatek do ustaw o oddziałach powiatowych. P. Wasilewski opierając się na brzmieniu §. 3. ustęp 1., który orzeka, iż każdy oddział może sobie przybierać nowych członków z osób w powiecie zamieszkałych i ustęp 3., że członkowie ci nie stają się jeszcze przez to członkami ogólnego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, nie mógł zgodzić się ani z pierwotnem żądaniem p. Dzieduszyckiego Mieczysława, chociaż naprzeciw stawiano §. 7. i 8. tegoż Dodatku; — ani też z umieszczeniem motywu, iż to wydrukowanie członków wykreślonych uważane być ma za ukaranie, gdyż temu sprzeciwiają się statuta, ani też przystać na powzięcie proponowanej następnie przez p. Dzieduszyckiego Miecz. uchwały, aby oddziały przy zawiązywaniu się takich wykreślonych a wykazanych członków nie przyjmowały, gdyż uchwały ogólnego Towarzystwa nie obowiązują wcale oddziałów; ani przychylić się do modyfikacji, by wniosku owego nie posełać jako uchwały, lecz jedynie w formie komunikatu i życzenia, ani też zgodzić się na to, aby tym komunikatem kierowali się przy balotowaniu członkowie zawiązujący oddziały; gdyż to się sprzeciwia wolności sumienia.

Wniosek zaś pana Wasilewskiego żądał, aby wykreślonych wydrukować i przesłać zawiązującym członkom oddziały, bez żadnych uwag i poleceń.

Po uwadze prezesa, iż zawiązywanie oddziałów uskuteczni się przez delegatów centralnego Towarzystwa, którzy jedynie mają prawo przedstawiania na nowych członków do Towarzystwa oddziałowego, a ci przeto delegaci wykreślonych z centralnego Towarzystwa na członków oddziałowych, stosownie do życzenia centralnego Towarzystwa nieprzedstawiać mogą, — przezco odpada potrzeba polecania, aby się tą myślą kierowano przy balotowaniu, — zapadła ostatecznie na wniosek pana Kaliksta Orłowskiego uchwała, pomimo zaprzeczenia do tego prawa przez pana Wasilewskiego i poparcia pana Gębarzewskiego: „Ogólne zgromadzenie postanawia, iż ci członkowie, którzy raty przypadłe nie zapłacili, nie mogą być do filij przyjęci, dopóki na podstawie ugody, z komitetem zawrzeć się mającej, należytości tej nie zaspokoją."

Na podstawie zaś dawnej uchwały polecono komitetowi ogłosić w *Rolniku* świeżo zalegających z ratami, jak niemniej podawać tamże do wiadomości nowo przybyłych, i również ubywających członków imiennie.

W końcu polecił p. Szczepański broszurę księdza Janoty, profesora gimnazjalnego w Krakowie: „O ochronie zwierząt"; a po zawiadomieniu, iż Towarzystwo zamówiło 400 egzemplarzy tejże, której cena z pocztą najwięcej do 18 kr. wyniesie, postawił wniosek, aby zgromadzenie, ze względu na wielką pożyteczność tejże broszury, uchwaliło upoważnić komitet do przesłania jej każdemu członkowi za przekazem pocztowym.

Z przyczyny wszakże, iż Zgromadzenie do powzięcia takiej uchwały nie czuło się uprawnionem, niemniej, iż rozpowszechnienie tej broszury z zawiązaniem oddziałów łatwiej się uskuteczni, uchwalono z decyzją w tym względzie wstrzymać się aż do swego czasu.

Tem dzisiejszy porządek dzienny wyczerpnięto.

Po południu przedsięweźmie się ballot i obrady w sekcjach. W sobotę o 12tej w południe posiedzenie publiczne.

W niedzielę, w razie pogody, wycieczka do Dublan, — w przeciwnym zaś razie zamknięcie Zgromadzenia.

— Dnia 27. czerwca bież. roku odbyła się na tutejszej wszechnicy promocja *P. Wacława Niedzielskiego*, nauczyciela przy gimn polskiem na doktora filozofi i sztuk wyzwolonych.

— **Proces Michała Suchorowskiego i wspólników.** (Według *Gaz. Lwow.*) Dnia 2. marca 1864 umarł we Lwowie bez zostawienia ostatniej woli właściciel realności Maciej Burzyński, którego jedyna córka Florentyna, zamężna Spaczek, mieszkała w Nowym Jorku. Dnia 16. marca 1864 Konstanty Płatko, przedłożył pisemnie tutejszemu sądowi cywilnemu dwa weksle wystawione przez Aleksandra Kochanowskiego w październiku 1863, jeden na 2000 drugi na 8000 złr., i prosił o zaprenotowanie ich na domu Burzyńskiego pod l. 294 m. i na dawnej realności Burzyńskiego l. 416$^1/_4$ z której należała się jeszcze B. reszta ceny kupna w kwocie 7000 złr. Sąd pozwolił na prenotację. Dnia 11. kwietnia 1864 Suchorowski na podstawie wekslu na 10.000 przez Płatkę na rzecz Suchorowskiego akceptowanego prosił o nakaz płatniczy a następnie w lipcu 1864 o zaprenotowanie tych 10.000 złr. na powyższej pronotacji Płatki, na co sąd także pozwolił. W lipcu 1864 przybyła z Nowego Jorku do Lwowa jedyna spadkobierczyni Burzyńskiego, i wniosła skargę do sądu karnego o sfałszowanie powyższych dwóch weksli. Dowiodła, że jej ojciec jako nauczyciel muzyki i pośrednik przy sprzedaży realności zarobił sobie dość znaczny majątek i miał rocznego dochodu około 1.500 złr. Prowadząc życie oszczędne z tego jeszcze odkładał cokolwiek i drugim pożyczał, sam zaś nigdy nie zaciągał długów. Nadto do każdego interesu zasięgał zawsze rady dwóch przyjaciół. Gdy taż córka przed 4ma laty była we Lwowie, oświadczył jej, że jego majątek jest w zupełnym porządku i że ma tylko jeden proces w sprawie jakiegoś dokumentu, który przegrał w pierwszej instancji. Proces ten prowadził M. Suchorowski, właśnie podówczas zamknięty w sądzie krajowym, gdzie go Burzyński wraz z córką odwiedzał. O śmierci ojca doniósł jej brat przyrodni, Maciej Burzyński, i wzywał ją, aby wróciła do Lwowa, ponieważ testament i inne papiery zostały skradzione, fałszywi przyjaciele przyprawili ojca o utratę znacznych sum, ale prawdziwy przyjaciel, którego z ojcem odwiedzała w więzieniu (M. Suchorowski), ujmie się za nią, i odzyska pieniądze z rąk złodziei. Stosownie do treści tego listu, Florentyna Spaczek prosiła listownie Suchorowskiego, aby poczynił stosowne kroki, ponieważ przybędzie do Lwowa. Otrzymawszy ten list, Suchorowski najął pomieszkanie w domu Burzyńskiego. Gdy Florentyna Spaczek w lipcu 1864 przybyła do Lwowa, dowiedziała się od Macieja Burzyńskiego, że list przez niego podpisany pisał właściwie Suchorowski, a krewni ostrzegali ją, że Suchorowski jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym. Odtąd nie chciała mieć z nim nic do czynienia, ale on stawał się coraz natrętniejszym, i radził jej listownie nie prowadzić długich procesów, lecz się pogodzić, ponieważ według jego przekonania weksle Płatki były fałszywe. — Śledztwo sądu krajowego wykazało, że wystawca obudwu weksli Konstanty Kochanowski umarł dnia 9. stycznia 1864, że Płatko nie posiadał żadnego majątku, a podpisy Burzyńskiego i Kochanowskiego były sfałszowane i naśladowane za pomocą szyby, i że Suchorowski w porozumieniu z drugiemi pracował nad przywłaszczeniem sobie majątku Burzyńskiego. W ogóle z toku śledztwa przeciw Suchorowskiemu i Płatce wypływało coraz więcej i coraz ważniejszych szczegółów, z których nakoniec ukazał się cały sztucznie ułożony plan i na rozprawie ostatecznej Płatko widząc dowody w rękach sądu, złożył ze skruchą wyznanie. Suchorowski zaś wypierał się wszystkiego.

— **P. Hofzinser.** Przedwczoraj dawał tu w teatrze niemieckim drugie przedstawienie swoje p. Hofzinser, „profesor naturalnej magii", z Wiednia. Pan H. wykonuje z nadzwyczajną zręcznością znane tak już zkądinąd produkcje, jako też niektóre nowe zupełnie sztuki, między któremi publiczność przyjęła z szczególnem zadowoleniem produkcję z banknotami. Pan H. pozbierał od niektórych widzów banknoty jedno- i pięcioreńskowe, palił je wobec publiczności, a następnie z kawałka papieru fabrykował je na nowo z szybkością, któraby mogła obudzić zazdrość nie jednego ministra finansów.

Ostatnie wiadomości.

W Izbie poselskiej Rady państwa, o której posiedzeniu czwartkowem podajemy powyżej częściowe sprawozdanie, przyszło następnie do starcia, z którego nasza delegacja wraz ze Słoweńcami i Tyrolczykami wyszła zwycięzko. Zanim przystąpiono do głosowania nad pojedynczemi ustępami projektu ustawy, zmieniającej §. 13. patentu lutowego, prezydujący Giskra oświadczył, iż nie widzi przy tem potrzeby, aby uchwała zapadała $^2/_3$ częściami głosów. Zdaniem jego winno to nastąpić dopiero przy 3. czytaniu. Temu oparł się najsamprzód Zyblikiewicz, poparty bardzo silnie przez barona Petrino, Tomana i dr. Landesbergera. P. Zyblikiewicz z regulaminem w ręku dowodzi bezprawność głosowania, zaproponowanego przez prezydenta, którego dr. Herbst sofistycznemi wywodami popierał, żądając, aby prosta większość rozstrzygała. Wtedy Zyblikiewicz oświadczył, wskazując na Polaków: „My wstrzymamy się więc od głosowania w takim razie; gdzie bowiem ustawa jest jasną, tam Izba nie ma nad tem głosować. Zastrzegamy sobie, co nam dalej począć wypada." To oświadczenie złożył Toman imieniem Słoweńców a ksiądz Greuter imieniem Tyrolczyków. Giskra podał pod głosowanie, czy każdy ustęp ma być przyjmowany większością $^2/_3$ części obecnych. Za tem podniosła się cała prawica, część centrum, z lewicy zaś Skene, Pratobevera i inni, a prezydujący *nolens volens* musiał skonstatować, że jest większość za żądanem przez Polaków sposobem głosowania.

Potem przy głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, i cała ustawa została także w trzeciem czytaniu przyjętą wszystkiemi głosami przeciw jednemu (dr. Sturm). Posiedzenie skończyło się o godz. $1^1/_4$ z południa. Dzień najbliższego posiedzenia nie oznaczony.

La France z dnia 27. czerwca występując szorstko przeciw oświadczeniu berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg* w kwestji północnego Szlezwiku *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi, że prócz kontrahentów traktatu prażskiego, inne państwa nie mają prawa wdawać się w tę sprawę, mówi: Francja główną ma rolę w akcie pokoju prażskiego, a to w charakterze swoim jako państwo pośredniczące. Trudno zaprzeczać jej prawa sądzenia o tłómaczeniu warunków. Kwestja duńska od 30 lat poruszająca Europę, sprowadziła wojnę, która zmieniła postać Niemiec, równowagę i stosunki państw. Następstwa tych przeobrażeń nie są wyczerpane. Powody spełniania słusznych wymagań Danii są również dziś rozstrzygające, jak w chwili podpisania punktów ugody mikułowieckiej. Mocarstwa mają prawo żądać wykonania zobowiązań przyjętych przez Prusy pod względem Szlezwiku na mocy nowoczesnego prawa narodów. Co się tyczy pokoju Europy, porządku i równowagi, nie może być obojętnem dla mocarstw, które są Europą.

Ojciec święty na konsystorzu w dniu 26. b. m. przemawiał do biskupów z całego świata zgromadzonych na dzisiejszą uroczystość stuletniej rocznicy męczeństwa św. Piotra i Pawła. Papież chwalił gorliwość biskupów i ich przywiązanie do stolicy świętej. Nieprzyjaciele katolickiego kościoła widząc obecne zgromadzenie, będą musieli przyznać niezmierną siłę kościoła: a błąd tych, którzy go za zgrzybiały uważają. Papież potwierdził poprzednie potępienia, i wyraził swoje życzenie zgromadzenia oekumenicznego koncylium, jak tylko nadarzy się przyjazna sposobność, aby zapobiedz strapieniom jakie cięŻą na kościele.

Sułtan, jak wiadomo, uda się z Paryża do Londynu, a ztamtąd ma zamiar odwiedzić cesarza Austrji. To ma być przyczyną opóźnienia wyjazdu Najjaśniejszych Państwa do Francji.

Wezwanie.

Niniejszem wzywam pana **B. S.** w obwodzie czortkowskim, o zwrócenie mojej należytości 185 złr. 63 ct. którą za tegoż w roku 1863 w Paryżu przez komisjonera mego wypłaciłem, najdalej do dni 14, inaczej bowiem przymuszony będę nazwisko całkowicie wymienić. 2041 1—1

Lwów, dnia 28. czerwca 1867.

Bonifacy Stiller kupiec.

***Zmiana lokalu.* MICHAŁ ORŁOWSKI** perukarz i fryzjer damski i męzki, uwiadamia szan. Publiczność, iż z dniem 1. lipca przenosi fryzjernię z Nowej ulicy do domu pod l. 74 przy ulicy **Krakowskiej** naprzeciw traktjerni Goetza — Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty fryzjerskie, tudzież abonamenta do fryzowania. Doznawszy przez czas lat sześciu łaskawych względów, poleca się i nadal pamięci Szanownej Publiczności uskuteczniając roboty dobrze i szybko. 2043 1—3

Wspomnienie posmiertne.

(W. U.) Są nieszczęścia i straty, które jakkolwiek małą tylko liczbę osób bezpośrednio dotykają, mimo to w szerszych nawet kołach bolesne sprawiają wrażenie i nie jedną łzę z obojętnych na pozór oczu wycisną, łzę żalu i hołdu dla cichej zasługi i cnoty. Stratę tego rodzaju opłakuje obecnie okolica Krosna, i sądzę, że słowa moje będą wyrazem powszechnego życzenia, gdy się ośmielę nieudolnem piórem rzucić garść kwiatów wspomnienia na cichy grób, który stanął wśród naszych cmentarzy. Dnia 31. maja b. r. umarł w Krościenku pod Krosnem proboszcz miejscowy i dziekan krościeński ksiądz Jędrzej Nowina Ujejski, który jako jeden z najpoczciwszych, najzasłużeńszych i najprzykładniejszych kapłanów kościoła Bożego, przez przeciąg trzydziestu pięciu lat rzeczony urząd sprawował i gorliwością w pełnieniu służby bożej na ogóle uznanie, miłość i szacunek sobie zasłużył, a szczodrobliwością dla biednych, czy to z rodziny, czy u obcych, wdzięczne wspomnienie w sercach ich zostawił. Najświetniejszym dowodem tego powszechnego poważania, jakiem wszyscy, a między innemi i przewielebny kler cały szanownego kapłana otaczał był sam obrzęd pogrzebowy, na który prócz niezliczonej liczby ludu tego 45 księży z okolicy się zebrało. Brat zmarłego ks. Paweł Ujejski proboszcz Zaborowski, eksportował ciało jego na miejsce wiecznego spoczynku, drugi najstarszy brat ks. Jędrzeja, zarządził już postawienia mu, jako zacnemu kapłanowi i patrjocie polskiemu odpowiedniego nagrobka. Sądzimy jednak, że trwalszy pomnik wystawił on sam sobie w sercach tych, co go znali, zasługą swą i cnotą, a słowa te oby podały imieniu jego cześć należną cichej zasłudze w szerszych kołach rodaków. Pokój i odpoczynek wieczny tej duszy, a cześć jego pamięci!.. 2045 1

NOWENNA 2042 1—2
do Matki Najśw. Szkaplerznej.

Wydanie drugie, pomnożone wiadomością zobowiązań, odpustów, tyczących się tego bractwa, i innemi modlitwami i pieśniami. Bi orący u OO. Karmelitów egzemplarzy 8 po 25 ct. dostaje w dodatku 3, a biorący razem 16, otrzyma siedem bezpłatnie.

Najlepsze **wagi decymalne** pod zaręczeniem, **maszyny do gniecenia słodu i mlynki do szrutowania**, najtrwalsze wyzłacane **krzyże grobowe** podług najnowszych wzorów, **prawdziwe styryjskie goździe do podków i najlepsze gwoździe** czeskie we wszelkich gatunkach poleca po najniższej cenie

Hermann Jeitteles & Sohn fabryka i handel żelaza i towarów żelaznych **w Pradze.** 1974 3—13

Apteka w Lubaczowie do wydzierżawienia lub sprzedania. Bliższe szczegóły na listy franko, pod adresem: **K. Wróblewska** w Lubaczowie. 1918 4—4

Wielki skład sukna z Wiednia podczas jarmarku ułaszkowieckiego po cenach fabrycznych znajduje się w handlu

A. Steifa Synów

pod l. 2. 2005 7—12

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zaczęwszy:

Louis Roederer a Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, a Chalons Crême de Bouzy, po 2 złr.

Napoleon grand vin, Moet et Chandon a Epernay cremant rosé, po 3 złr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.

Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 20—24

Aleksander Floch, w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

SYROP CHINY i ŻELAZA
p. p. Grimault & Cie aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przezroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki*, i późnego *rozwoju ciałotworu u młodych panienek*. Przy pomocy jego ustają *najuporczywsze boleści pochodzące z anemii i upławów, ułatwia on wydzielanie się regularności miesięcznej* i działa bardzo pomyślnie na *dzieci skrofuliczne limfatycznego organizmu. Wzmacnia apetyt, ułatwia trawienie*, i jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi u osób wycieńczonych* z powodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.

Dostać można we Lwowie w aptekach **pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w **Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; w **Brodach** w aptece p. Franzos; w **Poznaniu** w aptece p. Elsnera. 1532 12—16

We Lwowie jeszcze tylko do 30. czerwca do widzenia!



KALLENBERGA

MUZEUM

anatomiczne otwarte rano od 9. godziny do 7. wieczór, w umyślnie na to sporządzonym budynku, przy ulicy Długiej, na starym Teatralnym placu. Wstęp dozwolony tylko dorosłym. W piątek od 1. godz. popołudniu wstęp dla kobiet.

1895 25—27 **A. Kallenberg.**

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po ceni 1 złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. austr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE: u pp. **Schaitera i Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 1630 11—24

Skład główny u *C. Spitzmüllera* aptekarza w **Wiedniu**.

UNION-REWOLWERY.

Patentowane — Z przyrządem do naciągania kurków. — Pod zaręczeniem. — Pod zaręczeniem.

W celu zadośćuczynienia powszechnie wyrażonemu życzeniu naszych P. T. odbiorców, zaopatrzyliśmy nasze, jak wiadomo **zupełnie według nowego systemu konstruowane rewolwery**, nietylko w sprężyny same **naprężające**, lecz oraz uskuteczniliśmy **wiele ulepszeń ważnych**; i słusznie, nie przeceniając zasług własnych utrzymujemy, iż **rewolwery** nasze, co do **doskonałości, elegancji, siły strzału i niezawodności**, tudzież **taniości** celują tem wszystkiem, cokolwiek w tym rodzaju broni wynaleziono. Wystrzelić można z rewolweru o pojedynczym walcu w przeciągu minuty 7 razy, o podwójnym walcu 14 razy. **Wylot** (rura) i **tułów walcowy** wiercone **w najlepszej stali**, tudzież wszystkie inne części **składowe** rewolweru sporządzone są ze stali. Tułów stanowi jedną **całą siłną** masę, nie jest ani lutowany, ani spajany **śrubami**, nie naraża zatem na niebezpieczeństwo. Wystrzał mimowolny niepodobny. W celu udowodnienia tego, co się powiedziało, odwołujemy się na niektóre z licznych, nas dochodzących od **znakomitych odbiorców poświadczeń**, nierzetelnionych notarjalnie; tudzież na poręczenie z naszej strony.

Do pp. *J. Eigner i Sp.*, fabrykantów rewolwerów w Wiedniu.

Poświadczam niniejszem najchętniej, z kupiony u panów **patent. Union-Rewolwer**, pod każdym względem zadowalnia mnie zupełnie, i upoważniam panów, jeżeli się to przydać może, drukiem to ogłosić; doniosłość, a szczególnie dokładna konstrukcja rewolweru nie pozostawiają nic do życzenia. Brzostek 1. maja 1867. Marjan Nat. Mysłowski, poczmistrz i burmistrz woln. miasta Brzostka. — Kuty 30. maja 1867 Miklos Zwipp, ruszznikarz. — Kereszter 28. maja 1867, Ant. Martonfi, notarjusz gminy. — Környend 10. maja 1867. Karol Horvath, inżynier. — Orahovica 2. kwietnia 1867. I. Michalovich, właś. dóbr. — Sisarovets 1. maja 1866. Aleks. Krivacsy, kr. węg. leśniczy rew. — Karlstadt 18. maja 1867. Aug Kolaris wachmistrz 7. pułku artylerji. — Dees 23. marca 1861. B. Stillfried, kupiec. — Groswardein 7. kwietnia 1867. J. H. Klimmer, profesor w wyższem gimnazjum. — Essegg 15. kwietnia 1867, Józef Sedlakovich, prywatyzujący.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą natychmiast za pobraniem pocztowem. 1899 6—12

CENY:

Duże rewolwery 1 cal. wielk. kal. 1 M/m o 7 strz. szt. od złr.	25 do 27
" " 10 " " " 5 " "	24 " 26
" " 8 " " " 5 " "	24 " 26
Małe kieszonk 8 " średn. " 7M/m " 7 " "	24 " 26
100 nabojów 10ciu M/m złr. 4.50	
100 " 7 M/m złr. 3.50	
Osobny walec rewolwer. 4 złr. 5 ct.	
Futerał skórzany 2 złr.	

Eigner & Comp.

k. k. priv. Revolver-Fabrik, Wien, Niederlage Stadt, Wallfischgasse

Przy większem zakupnie stosowny rabat. — Przy kupnie odpowiedni rabat.

Każdy niedoszły rewolwer z przyrządem do naciągania kurków przyjęty będzie napowrót bez wszelkich zastrzeżeń.

Przeciw

CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE

najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności. 1991 1—6

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions-Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **Rl Auersperg**, hr. **Schönburg-Glauchou**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. Thun, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królewej angielskiej**; **dr. Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Koscicki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicaah* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Pazemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarrnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foitln, *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

Allg. land- und forstw. Zeitung, grösste öster. landwirthsch. Zeitschrift, wöchentlich 1½ Bogen stark reich illustrirt, ganzjährig fl. 6, halbjährig fl. 3.

Der praktische Landwirth, Billigste landwirthsch. Zeitung, alle 14 Tage 1 Bogen und mehr, reich illustrirt, ganzj. nur 1 fl. ö. w.

KALENDER für den österreich. Landmann **1868.** Kalendarium, Auskunfts- und Geschäftskalender etc. etc., unterhalt. u. belehrende Aufsätze, reich illust., 30 kr. Erscheint im August.

Sämmtlich herausgegeben von der k. k. Landwirthshschafts-Gesellschaft in Wien und redigirt von **Hugo H. Hitschmann.** ☞ Gelder franco an die Casse der k. k. Landwirthschaft-Gesellschaft Wien, I., Herrengasse 13. 2010 3—3

Inserate für die allg. land. und forstw. Zeitung nur fachlichen Inhaltes werden angenommen bei der **Administration:** Wien, I., Rauhensteingasse 7, ferner bei **Haasenstein** und **Vogler** in Hamburg, Berlin, Leipzig, Frankfurt a. M, Bazel und Paris, **R. Mosse** in Berlin und **Sachs et C°.** in Leipzig.

UWIADOMIENIE

o jarmarku Ułaszkowieckim.

Znana od lat kilku z dobroci i taniości pracownia wyrobów rękawiczniczych

WALERJANA DWORSKIEGO

przybywszy do Ułaszkowiec ze Lwowa, poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów rękawiczniczych tak własnego wyrobu, jakoteż i zagranicznego. Zwracam oraz uwagę cierpiących na rupturę na nowo wynaleziony przez podpisanego **BANDAŻ** elektro-metyczny, leczący ruptury przez ciągłe użycie onegoż, tudzież na wszelkie inne bandaże — jak najtaniej.

Dziękując Szan. Publiczności za doznane względy, spodziewam się i nadal licznego odbioru ze strony Szan. P. T. Publiczności. Wszelkie zamówienia jak najspieszniej wykonane zostaną, i przesłane na żądanie na miejsce wskazane. 2039 1—2

Miejsce sprzedaży w Ułaszkowcach obok pp. Braci Patraszewskich.

Machiny do wytłaczania cegieł i torfu

nowej i wypróbowanej konstrukcji, urządzone do ruchu za pomocą siły rąk, koni i pary, poleca **FABRYKA MACHIN** 2044 1—2

Schluter & Maybaum w Berlinie, Ritterstrasse 11.

A. STEIFA Synowie
ze LWOWA

podczas jarmarku Ułaszkowieckiego polecają Szanownej Publiczności swój sklep częściowy pod l. 98, z towarami płóciennymi, bielizną męzką, szkarpetkami, pończochami, rękawiczkami, bucikami, krawatkami, deszczo- i słońcochronami, **bronią**, przyborami myśliwskiemi, dywanami i t. p. po cenach fabrycznych — i także różne inne towary galanteryjne, 2004 7—?

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD

1514 we Lwowie 22—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Aleksandrowicza**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Kovi.** 1995 2—10

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 1518 20—?

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bólu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie próchnieniu zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle 1511 21—24

Nakładem

księgarni **F. H. RICHTER** we Lwowie wyszedł

KATECHIZM
homeopatyczny,

nauczający homeopatji gruntownie w trzech godzinach.

Cena w miejscu 40 ct., przez pocztę 46 ct. 1877 6-?

Sirop de Digitale de Labélonye.

(Syrop Digitalis p. Labélonye, aptekarza I. klasy w Paryżu.)

Syrop ten, wyborny środek uśmierzający i silnie pędzący urynę, jest używany od trzydziestu lat z zadziwiającym skutkiem przez lekarzy wszystkich krajów, przeciw słabościom sercowym, rozmaitym puchlinom wodnym, dychawicom nerwowym, kokluszowi, astmie i katarowi chronicznemu; w końcu we wszystkich przerwach cyrkulacji. 1541 24—24

Syrop p. Labélonye sprzedaje się w Paryżu tylko w flaszkach, obleczonych etykietą kolorową i opieczętowanych opaską, na których znajduje się podpis wynalazcy.

We Lwowie jedynie w aptece pod Srebrnym orłem p. **Zygmunta Rukera.** Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Pierwsza największa fabryka płócien i bielizny
Braci Beck w Wiedniu, Operngasse Nr. 2.

☞ Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości! ☜

Dla przekonania się o prawdzie niniejszego ogłoszenia, dostateczną okaże się jedna próba.

Koszule mezkie	najnowszego kroju, roboty ręcznej, z cienkiego rumburgskiego płótna, po złr. 2.25, 2.50, złr. 3, 3.25, do złr. 3.50.
	elegancko wypracowane ręcznej roboty z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4.50, złr. 5, 5.50, do 6 złr.
	najcieńsze z angielskiego perkalu po złr. 1.80, złr. 2, 2.50, do 3 złr. kolorowe z najcieńszego francuzkiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75
Kalesony mezkie	z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.70, 1.90 złr. 2.10, 2.30 do złr. 2.50.
Koszule damskie	najsubtelniej haftowane, najnowszego kroju, z płótna rumburgskiego po złr. 2, 2.25 2.50, złr. 3, 3.50 do złr. 4.
	suto haftowane z rumburgskiego najcieńszego batystu po złr. 3.50 4, 4.50, do złr. 5.50.
Kaftaniki nocne	z najcieńszego perkalu gładkie po złr. 1.80, złr. 2, do złr. 2.50; suto haftowane po złr. 3, 3.25, 3.50 do złr. 4.50.
Majtki damskie	najnowszego kroju gładkie po złr. 1.40, 1.60 do złr. 1.80, pięknie haftowane po złr. 2, 2.25, 2.50, do złr. 3.
Koszule chłopięce i dla dziewcząt	wszelakiej objętości po złr. 1.25 1.50, 1.75, złr. 2, do złr. 2.25.

Szkarpetki bawełniane białe, cienkie pół tuz. po złr. 2, 2.50 do 3 złr; kolorowe po złr. 3, 3.25, do złr. 3.50.

Szkarpetki niciane białe cienkie pół tuz. po złr. 2.50, złr. 3, 3.50, do złr. 4; kolorowe po złr. 4, 4.50 złr. 5 do 6.

Najcieńsze pończochy bawełniane pół tuzina po złr. 2.50, 2.75, złr. 3, 3.50, do złr. 4.

Najcieńsze pończochy niciane pół tuzina po złr. 3, 3.50, złr. 4, 4.50, do złr. 5.

Kołnierzyki wykładane i stojące eleganckie, najnowszego kroju pół tuzina po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, złr 2 do 2,25.

Krawatki jedwabne najpyszniejsze po bt. 25, 30, 35, 40 do 50 ct.

Szaliki francuzkie po ct. 75, złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75 do złr. 2.

Prawdziwe angielskie płaszcze podróżne (pled) po złr. 10,50, 12.50 do złr. 16.

PŁÓTNA.

Płótno czyste przędzy ręcznej sztuka 30łokciowa po złr. 8.25, złr. 9, 9.50, do złr 10.

Cienkie płótno rumburgskie sztuka 40łokciowa po złr. 14.50, 15.50, do złr. 26.50

Cienka rumburgska weba sztuka 50łokciowa po złr. 21, 23, 25, do złr. 28.

Belgijska weba batyst sztuka 50łokciowa po złr. 30, 32, 35, do złr. 38.

Serwety płócienne zarabiane wzorami pół tuzina po złr. 3, 3.80, złr. 4 do złr. 4.50.

Obrusy czyste płócienne zarabiane wzorami 6 sztuk złr. 2.50, 3.50, 3.75, do złr. 4.

Ręczniki płócienne w wzory pół tuzina po złr. 2.50 3, 3.50 złr. 4 do złr. 4 4.50.

Najcieńsze płócienne chustki do nosa pół tuz. po złr. 1.40, 1.80, złr. 2, 2.50, złr. 3, do złr. 3.50.

Francuzkie batystowe chustki do nosa pół tuzina po złr. 2, 2.50, złr. 3, 3,50 do złr. 4.

Płótno rosyjskie na ubiory męzkie i chłopięce łokieć po ct. 35, 40, 45, do ct. 50.

☞ Tudzież niesłychanie dużo pościeli, kołder bawełnianych i pokryć obrusów, firanek, serwet do kawy, bawełnianych i płóciennych nasypek, dywanów podróżnych i t. d. Angielskie szale podróżne (pledy) po złr. 10.50, 11.50, 12.50 do złr. 18.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko i rzetelnie. Na żądanie posyłają się wzory.

Koszule nie przylegające dobrze **mogą być zwrócone.** 1789 12—12

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 148 „GAZETY NARODOWEJ."

Większości parlamentarne.

Baron Petrino zabierając po raz trzeci, głos przy dyskusji, a raczej żywem starciu, jakie miało miejsce dnia 27. czerwca w Izbie niższej rajchsratu, z powodu prezydjalnego zamiaru obejścia prawa, wymagającego większości $^2/_3$ głosów Izby dla zmiany praw zasadniczych, wypowiedział nader trafne zdanie o znaczeniu prawa tego. „Prawo zasadnicze ma w Izbie ochraniać mniejszości znaczne przed rządami większości; musimy się spodziewać, że panowie będziecie mieli wzgląd na ten stosunek, który w Austrji powinien mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi". To co pan Petrino wypowiedział z powodu prawa o większości $^2/_3$ części, da się zastosować do wszystkich innych praw i instytucyj austrjackich, jeżli one mają przynosić ludom szczęście a mocarstwu potęgę.

Na całym świecie, gdzie tylko istnieją parlamentarne instytucje — większość parlamentarna decyduje, rzec można, o losie społeczeństwa, którego jest reprezentacją. Od jej postanowień zależą prawa i rozporządzenia, do których społeczeństwo stosować się musi, od niej zależy nawet ów duch rządów, który nie dając się ująć w żadną formułę, wykonywaniu praw nadaje właściwy ton i skuteczność. To, co poza większością w Izbie pozostaje, jest mniejszością, jest reprezentacją zwyciężonych na polu wewnętrznego życia w narodzie.

Mniejszość ta jednak, organicznie związana z większością, postanowieniami jej nie może być śmiertelnie dotknięta — ma sposoby zastrzedz się przed zbyt dotkliwemi skutkami przegranej. Co zaś najważniejsza, pozostaje dla niej poza parlamentarną sferą tysiąc jeszcze środków dalszej walki z opiniami, które już mają za sobą powagę prawa. Są meetingi, objawy opinii lutowej, są stosunki z władzą wykonawczą i wpływy na nią, jest i prasa nareszcie, której organa bronić mogą dzielnie i skutecznie upadłych opinij. Walka toczy się więc po uchwale parlamentarnej jak przed nią — aż po niejakim czasie potępiona opinia staje się częstokroć powszechnem przekonaniem, większość ją za swoją przyjmuje, lub też dawna mniejszość otrzymuje zwycięstwo, rozbijając większość dawną do szczętu, czy też spychając ją na stanowisko mniejszości. Żadne więc prawo większości nie staje się żelaznym pierścieniem na żywe poruszenia narodu, żadna opinia, żywotne reprezentująca interesa, nie jest bezpowrotnie potępioną.

W Austrji przeciwnie, o wpływie na władzę wykonawczą mowy być nie może, gdy sfery tej władzy są jakby zamknięte, a w krajach nieniemieckich brak nawet popędu wdzierania się do władzy. — W Austrji zwyciężona mniejszość żadnych nie ma i mieć nie może środków obrony. Nie ma łączności między oddzielnemi centrami życia w monarchii. Żaden meeting odbyty we Lwowie, gdyby nawet był dozwolony, nie pozyska zwolenników we Wiedniu, i na odwrót, żadne postanowienia publicznej opinii w Insbruku nie odbiją się w Galicji, nie dadzą się uczuć w dotkliwy sposób, na arenie towarzyskiego życia innych prowincji. Prasa nawet, owa szósta potęga, jak ją za dni naszych nazwano, cóż może mieć za znaczenie w wewnętrznych walkach w Austrji. Jakież opinie galicyjskiego naprzykład dziennikarstwa przenikną do publiczności stołecznej Wiednia, gdy dzienniki wiedeńskie to tylko z nich podadzą, co uznają za stosowne, a najczęściej zaś najżywotniejsze dla kraju kwestje podniesione w miejscowych organach, pominą zupełnem milczeniem.

Ten stan rzeczy odpowiada najzupełniej naturze monarchii. Składowe jej części wiąże wspólna dynastja — wiąże wspólny interes zewnętrzny — lecz organicznych węzłów wewnętrznych pomiędzy niemi nader mało istnieje, nader mało się dotąd wyrobiło.

Tryumfy ich jeśli mają być trwałemi, powinny zwiększać ogólną potęgę monarchii, nie wywoływać powszechnego zniechęcenia w krajach będących podstawą potęgi, ani też niewiary we wszelkie centralne roboty. Powinny nie paraliżować rozwoju narodowych sił w monarchii.

Przypadkowa większość parlamentarna we Wiedniu nie powinna zapominać, że ze wszystkich pod słońcem despotyzmów, najokropniejszy jest despotyzm parlamentarny, bo w najbardziej prawne przystrojony formy, bo postanowienia jego nie są miarkowane w wykonaniu luźną interpretacją. Konsekwencje jego są najbardziej nieubłagane, bo ich nie miarkują uczucia osobiste despoty, ani nieloiczność psychiczna natury ludzkiej. Despotyzm parlamentarny, to zimne działanie machiny, które się rozwija, nie oglądając się za niczem, nie patrząc na żadne względy, znieważając żywe uczucia, druzgocąc drogie interesa. Działanie to rozwija się dopóty, aż nareszcie materjału zabraknie — maszyna w próżni zostanie, — lub na niepokonane trafiwszy trudności rozbije się w kawałki.

Stan ten rzeczy nadaje przecież parlamentarnemu życiu w Austrji zupełnie odrębne cechy niż gdzieindziej. Tu każda uchwała większości jest jakby decyzją bez appelacji, decyzją na wieki — i dla tego zwyciężonym odbiera jedyną otuchę, — nadzieję tryumfu w przyszłości. — Cóż więc dziwnego, że gdy zapada uchwała przeciwna żywotnym interesom pojedynczego kraju, lub choćby tylko obrażająca powszechnie panujące w nim przekonania, — w duszy mniejszości do uczucia porażki, przyłącza się uczucie zabójczego zniechęcenia, lub uczucie rozdrażnienia gotowego chwycić się nadzwyczajnych środków ratunku. — Cóż mówić wtedy o uczuciach mniejszości, gdy ona widzi, że wszechpotężna większość nie walczy z nią bronią lojalną, zaciągniętych zobowiązań nie dotrzymuje, lub sofizmaami stara się uzupełnić przewagę, prawami dla niej zastrzeżoną.

Dla tego też organa niemieckiej większości rajchsratu, zamiast się gorszyć groźbami Polaków — że się powstrzymają od głosowania — gdy innego nie będą widzieć ratunku, zamiast nazywać te groźby, pierwszy raz zresztą w Izbie dopiero d. 27. czerwca wypowiedziane — studencką zabawką — lepiejby zrobiły, zwracając uwagę tryumfatorów parlamentarnych, że jeśli tryumfy ich trwałość mieć mają, powinny się na czemś więcej opierać, aniżeli na liczebnej większości w ścianach budynku przed bramą Szkocką Wiednia.

Cóż więc dziwnego, że przed takim despotyzmem trwoga Polaków zdejmuje, że oni są gotowi chwycić się wszelkich środków ratunku — a to tembardziej, im droższą im jest potęga monarchii i dynastji, im dla droższych interesów chcą znaleźć zabezpieczenie w bycie państwa, im mocniejsze przekonanie, że nic ich gorszego spotkać nie może, jak skutki majoryzowania przez centralistyczną większość niemiecką?

Nie na Polakach więc ciężyć będzie odpowiedzialność za następstwa zaślepionego kierunku większości. Nie. Panami sytuacji w monarchii, jest dziś właśnie taż większość. Jej obowiązkiem jest zatem czuwać, aby dzieło wznoszone przez nią trwałem było, aby w ludach, co losy swoje szczerze z bytem monarchii wiążą, nie wyrobiło się przeświadczenie, że nie ma nadziei.... poprawy i ocalenia, a z murów wiedeńskiego parlamentu wychodzić będzie to tylko co obraża najdroższe i najświętsze interesa ludów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 29. czerwca. (*Przewódzcy klubu niemieckiego. Z Komisji konstytucyjnej: Projekt do prawa o deputacji ugodowej.*)

Niedawno wspominaliśmy, że *Fremdenblatt* nie upatrywał w rajchsracie objawów wykształconego parlamentaryzmu, dziś wyczytujemy podobne zdanie w starej *Presse*. Klub niemiecki, czyli tak zwany Herbstowsko-Kaiserfeldowski, mieści w swem łonie ludzi najrozmaitszych opinij politycznych, którzy na posiedzeniach plenarnych Izby nie zadają sobie wcale przymusu, i występują ze sprzecznemi swojemi zdaniami. Pokazało się to już najlepiej przy dyskusji nad §. 13. Nawet przewódcy klubu nie zgadzali się w zdaniu, bo Herbst był za zmianą, a Kaiseryfe'd za zupełnem wyrzuceniem paragrafu. Zresztą mimo podwójnej nazwy klubu, rzeczywistym jego przewodnikiem jest Herbst, któremu *Presse* odmawia potrzebnych do tego przymiotów. Dr. Herbst nie reprezentuje żadnego skończonego, stale określonego systemu politycznego, czyli innemi słowy, nie ma właściwego programu, postępowanie jego jest przypadkowe, a przytem jako profesor, nieprzyzwyczajony jest do opozycji i nie posiada dostatecznej zręczności parlamentarnej. Dr. Kaisersfeld ma być zbyt biernym i skromnym, by mógł zostać przywódzcą większości niemieckiej, złożonej z ludzi, między którymi najwięcej jest takich, z których każdy działa według własnego rozumienia rzeczy i sam siebie uważa za osobne stronnictwo. Wobec takiego składu większości trudno spodziewać się powstania i wprowadzenia w życie wielkich pomysłów politycznych. Widzimy jednak, że przy większej zręczności, delegacja polska mogłaby skorzystać z tego stanu rzeczy, i przyprowadzić do skutku uchwały, które w części przynajmniej uczyniłyby zadość uprawnionym życzeniom ludów, a tem samem położyłyby trwałe podwaliny istnienia monarchii.

Po nadejściu z Pesztu telegramu, że sejm węgierski zgodził się na traktowanie w sprawie ugody przez deputację, jak to postanowiono na odbytych w Wiedniu konferencjach obydwu ministerstw i przewódców większości Rady państwa, — komisja konstytucyjna na wniosek Herbsta przyjęła jednogłośnie prawie następujący projekt „ustawy, tyczącej się wysłania deputacji Rady państwa, do traktowania z sejmem węgierskim:"

„Zważywszy, że w skutek przywrócenia konstytucji węgierskiej i wynikającej ztąd potrzeby zmian w prawie o reprezentacji państwa z dnia 26. lutego 1861, staje się potrzebnem wysłanie deputacji Rady państwa, by w zasadniczem uznaniu równości praw (*Parität*) i opartych na niej delegacyj, wejść w układy z deputacją sejmu węgierskiego nad przedmiotami, które węgierski artykuł prawa o sprawach wspólnych z pominięciem deputacyj przekazuje, ze zgodą obydwu Izb mojej Rady państwa, obok równoczesnej częściowej zmiany ustawy regulaminowej Rady państwa z dnia 31. lipca 1861 postanawiam co następuje:"

„§. 1. Rada państwa uprawnioną jest wysłać deputację, do układania się z sejmem węgierskim, w celu wyjaśnień potrzebnych z powodu przywrócenia konstytucji węgierskiej.

„§. 2. Do deputacji tej Izba panów wybiera pięciu, a Izba posłów dziesięciu członków.

„§. 3. Wybór nastąpi w każdej Izbie po zapadłej w niej, umyślnej uchwale."

Sprawozdawca, dr. Herbst, wniesie prawdopodobnie w środę projekt ten w Izbie poselskiej, wraz z potrzebnym sprawozdaniem.

Peszt d. 28. czerwca. (*Czynności sejmowe*). Izba posłów przyjęła dziś projekt rządowy, tyczący się wysłania deputacji w celu układania się z deputacją Rady państwa co do wspólnych spraw finansowych. Tisza wystąpował przeciw temu projektowi, Deak bronił propozycji rządowej. Po przyjęciu, odesłano projekt do Izby magnatów.

Przybył do Pesztu *comes* Sasów siedmiogrodzkich, by wziąć udział w naradach ministerjalnych co do kwestyj organizacyjnych, tyczących się narodu sasko-siedmiogrodzkiego.

Zagrzeb d. 28. czerwca. (*Zmiany w namiestnictwie*). Ban Kroacji, jen. Sokcevich, otrzymał dymisję i wielki krzyż orderu Leopolda. Namiestnikiem cywilnym Kroacji (*Locumtenens banalis*) mianowany br. Rauch, zwolennik unii z Węgrami. Oczekują pensjonowania kilku radców namiestnictwa, należących do stronnictwa anti-węgierskiego.

Paryż d. 28. czerwca. (*Pogłoski giełdowe. — Komisja budżetowa*). Giełda paryzka niepokoi się pogłoskami, które tu obiegają o ustąpieniu Rouhera, o nowej pożyczce, o rozwiązaniu Ciała prawodawczego i tp. Dotychczas nie wydarzyło się nic, coby uzasadniało te pogłoski.

W komisji budżetowej Ciała prawodawczego oświadczył jeden z ministrów, że rząd użył wielkiej części sum, oddanych mu do dyspozycji, na wyekwipowanie armii. Rezultaty są znaczne i pozwalają zapewnić, że nim upłynie 6 miesięcy, Francja będzie mogła rozporządzać armią liczącą 750.000 dobrze uzbrojonych i we wszystko zaopatrzonych żołnierzy. Dla marynarki zakupiono w Ameryce 2 fregaty pancerne za 14 milionów franków.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. czerwca.

△ Akcja parlamentarna wlecze się żółwim krokiem. Jak się zabierano do dyskusji adresowej, większość niemiecka Izby niższej wszelkie wytężyła siły, żeby adres przed koronacją węgierską mógł być wręczony panującemu. Chodziło o jedną z tych formalności, do których juryści niemieccy w ogóle, większą przywiązują wartość, jak do rzeczy. Uważali to za konieczne, żeby wotum reprezentacji zbiorowej tych krajów, które nie należą do korony węgierskiej, doszło rąk monarchy przed spełnieniem aktu, zmieniającego zasadniczo stosunki wewnętrzne monarchii.

Dziś znowu przedłożenie rządowe tyczące się §. 13. tak zwanej konstytucji, a właściwie statutu o rajchsracie, wystarcza większości niemieckiej, by skupić całą swą uwagę na formę nie na rzecz, — bo główną rzeczą i właściwem zadaniem zgromadzonej obecnie Rady państwa, jest uorganizowanie monarchii na podstawach trwałych porządku i wolności prawdziwej, przez ułożenie statutu organicznego, któryby odpowiadał potrzebom realnym ludności. Patenta zaś schmerlingowskie okazały się w zasadzie wypaczone, bo nie miały na oku potrzebę ludów, tylko samowolę rządzących. Nic tedy nie byłoby naturalniejszego, jak zmienić złe, a zastąpić je lepszem.

Pozostawienie więc całości patentów lutowych *in statu quo*, a wyrwanie z nich, lub korektę jednego tylko paragrafu, nie można nazwać pracą organiczną, tylko formą takiej pracy, bez realnej konieczności i wartości. Wielkie i rozciągłe dysputy w komisji specjalnej nad tym paragrafem, którego zresztą nikt nie bronił, toczyły i rozbijały się nad kwestją, w jaki sposób się z paragrafem trzynastym rozstać, czyli, jak Francuzi mówią, jakim sposobem zrobić *enfoncer une porte ouverte*: czy go wykreślić po prostu, czy motywować zmianę paragrafu, czy ogólne, czy specjalne porobić zastrzeżenia; bo tylko o to szło. Nareszcie zgodzono się szczęśliwie na stylizację proponowaną przez sprawozdawcę.

Inna rzecz, kiedy chciano poruszyć prawdziwą kwestję konstytucyjną, i kiedy prosta logika nakazywała zastanowić się nad tem, czy nie właściwiej byłoby, przy tak radykalnej zmianie stosunków państwowych, zacząć rewizję ustawy o rajchracie (*Grundgesetz über die Reichsraths-Vertrettung*) od §. 1. do 13.

Centraliści dawni, których tu wypadki wojny z r. 1866 przerobiły na ludzi *generis neutrius*, nie wypuścili i na moment z rąk swego shibolettu, i bronili go do upadłego.

„Nie tykać patentów lutowych" jest hasłem dziś, jak było dawniej tych ludzi.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, zawotowano nareszcie zniesienie §. 13. i zastąpienie go jurydycznem opisaniem.

Rzecz sama przez się nie jest wielkiej doniosłości, ale nabywa wagi przez to, że jest pierwszym krokiem przeobrażającym jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej rajchsrat bez nazwy, rajchsrat problematycznych atrybucyj prawodawczych na instytucję legalną, której przysłuża prawo wydawania ustaw dla krajów niewęgierskich do państwa austrjackiego należących.

Przed rozpoczęciem głosowania nad pierwszym ustępem §fu 13. powiedział z własnego popędu prezydent dr. Giskra, że mu się zdaje, jakoby podług prawa (§. 14 patentu lutowego o Radzie państwa) tam gdzie chodzi o zmianę konstytucji $^2/_3$ głosów przytomnych członków Izby, potrzebne były tylko przy ostatecznem głosowaniu, to jest przy trzeciem czytaniu całej uchwały, że więc przy głosowaniu nad pojedynczemi ustępami prawa, wystarcza absolutna większość głosów.

Przeciw tak kategorycznemu wystąpieniu prezydenta, powstali, jak z natury rzeczy wypływa, najbardziej interesowani, to jest członkowie mniejszości: Zyblikiewicz, Landesberger, Petrino dwa razy, (z Bukowiny) Toman (z Krainy,) i nakonicc p. Greuter (z Tyrolu.) Żywa była dyskusja, choć rzeczywiście jeden tylko p. Herbst przemawiał w duchu przeciwnym sprawiedliwości i wbrew literze prawa, do giskrowskiej sofistyki się przyznając.

Skończyło się na tem, że centrum, złożone z dawnych centralistów i różnych żywiołów, których pod rubrykę lub nazwę właściwą podciągnąć nie podobna, wraz z Tyrolczykami, posłami z Krainy i Galicji przyważyło szalę na stronę tę, po której powinni byli stać w pierwszym rzędzie ludzie prawa i nauki niemieckiej. Truchleć wypada na myśl, że z nich mają być wybrani najcelniejsi do prowadzenia steru rządowego. Gdzie tu się spodziewać w kwestjach specjalnych, w życiu publicznem codziennem się wydarzających, sprawiedliwości, kiedy proste zrozumiałe prawo zasadnicze *coram populo*, takiego doznaje wypaczenia.

Mesyna d. 20. czerwca.

Z Włoch na wiadomościach zbywa. Jeżeli wam telegram nie doniósł o odkryciu w tych dniach spisku reakcyjnego w południowych prowincjach państwa, to sądzę że się o tem odemnie pierwszego dowiecie. **Caserta** była ogniskiem sprzysiężenia, na jego czele stał br. Trani i don Ludwik, bracia ekskróla neapolitańskiego. Pomimo energicznego polowania, jakie zarządziła policja na tę grubą zwierzynę, panowie ci zdołali umknąć, przebrani za księży. Wybuch miał nastąpić w przeszłą niedzielę, t. j. d. 16. bm.; ajenci burbońscy od dawna pracowali nad przygotowaniem umysłów ludu prostego do otwartego rokoszu. Wskutek tego poczyniono liczne aresztowania w Neapolu, Caserta, i okolicach; telegram odebrany wczoraj z Florencji nakazał natychmiastowe zajęcie przez wojsko wszystkich gmachów publicznych, kas i urzędów, wzmocnienie załóg po cytadelach i odwachach w całem Neapolitańskiem i Sycylii, a na wypadek tumultu, dowódcy wojsk odebrali rozkazy strzelać do ludu. Środki te znalazły uznanie u masy dobrzemyślących — przeraziły burbonistów, spodziewających się teraz wielkich rzeczy. Bliższych szczegółów dotąd nie brakuje. W jednym z listów donosiłem wam o zachowaniu się arcybiskupa tutejszego w dzień święta statutów, i o demonstracjach, jakie tu miały miejsce. Otóż biorąc dziś na uwagę odkrytą konspirację i jawną opozycję monsignora Natoli a z nim całego kleru tutejszego, można wnosić nie bez zasady, że i w Messynie partja burbońsko-klerykalna chciała przygotować grunt do walniejszych wypadków. Trzy dni temu powołano arcybiskupa do Florencji, by zdał sprawę ze swego postępowania; prokuratorowi, komunikującemu mu tę wiadomość, odpowiedział, że boleje nad tem, iż go rząd uznaje winnym wypadków w dniu 3go czerwca b. r. — ale sumienie jego nic mu nie wyrzuca. Ci co lepiej znają Natolego utrzymują, że w żadnym razie wymaganiom rządu nie ustąpi, a do Florencji wtedy dopiero pojedzie, gdy go tam z żandarmami zawiozą. O zachowaniu się duchowieństwa tutejszego po ogłoszeniu *libera chiese in libero stato*, o demoralizacji, jaką szerzą mnisi pomiędzy ludem po wygnaniu ich z klasztorów, pisać bym wam mógł wiele, ale lękam się, by mnie nie posądzono o złośliwość, uprzedzenie, eksagerację, a więc tą razą dosyć o sługach bożych, co chcąc dwa krzyże, Chrystusów i sabaudzki naraz całować, profanują je, i szerzą haniebne bałamuctwa o wierze i wolności w pojęciach nieoświeconego ludu.

Jassy 25. czerwca.

(*d. M.*) Wczoraj o $10^1/_2$ wieczorem wjechał Karol Hohenzollern do Jass w tłumie umundurowanych, wśród przeraźliwego krzyku uliczników i różnego rodzaju obdartusów, którzy napojeni przez policję, w ubiorach wcale nie galowych biegli za powozem księcia wrzeszcząc: „se treasca!" W istocie wyglądało to raczej na kocią muzykę niżeli na objaw radośnych uczuć narodu. Książę ma tu zabawić ośm tygodni i wprowadzać osobiście pruskie porządki tak w wojsku jak i w urządzeniu cywilnem, właściwie zaś, obawiając się rozruchów zwykle podobnym wznowieniom w Mołdawji towarzyszących, spodziewa się dostojny in spe zięć carski, powagą swej obecności, gorących Rumunów powstrzymać od hałasów. Wszystka szlachta, i warstwa wykształconego społeczeństwa opuściła Jassy właśnie przed samem przybyciem władcy z woli narodu, chcąc mu tem okazać, że poznawszy jego moskiewsko-pruskie dążności, potępiają je. Nawet książę Stourdza, któremu Karol I. nader schlebia, i u którego zawsze podczas bytności swej w Jassach gościł, wymówił się obecnie niemożnością podejmywania księcia, a to jakoby z powodu żałoby świeżo zmarłej córki. Pomimo że policja wszystkich dokładała starań by swego pana w jednym z pysznych pałacy dzielnicy „coupo" umieścić, wszyscy bojarzy wymówić się potrafili, — pozostał więc Korolowi jedynie mały domek, którego mu grecki konzul p. Sekalaridi ustąpił. Godną uwagi jest ta okoliczność że usłużność moskiewskiego konzula, który księciu swój dóm ofiarował odrzuconą została, zaś urządzenia domu, sreber i t. p. r. Żydzi dostarczyli. Nad wieczorem rozbijali się komisarze policji po mieście prosząc o rzęsiste oświetlenie i przezrocza, — mało jednak, i to domy przez cudzoziemców zamieszkałe oświetlono, przezrocza zaś w całem mieście nie było ani jednego. W żadnym konzulacie nie było światła, nawet pruski ściągnął banderę, który zresztą codzień, nawet w deszcz czarnego pokazuje żarłoka; jedynie przedstawiciel Anglii hr. Branicki—St. Clair oświetlił bióro konzulatu. Policja powsadzała wszytkich pocztyljonów na koń dając im narodowe chorągwie, zaś 200 pochodni rozdzieliła pomiędzy uliczników; w Austrji niema nikt wyobrażenia, co to jest ulicznik tutejszego kroju — podobną jednostkę, ogołoconą z najnieodzowniejszego okrycia, wyskok przeciwieństwa wszelkiej przyzwoitości, można tylko na tutejszych ulicach obaczyć. Dopiero znana nazwa z roku 1794. *sans-culotte* ściśle w etymologicznem znaczeniu, może dać wyobraże-

nie o bezwładnej kupie ludzi, ktorzy poprzedzani muzyką wojskową przedstawiali się swemu władcy. Przed pomieszkaniem księcia nie było liceralnie nikogo z wyższej warstwy,—a cudzoziemcy z ciekawości obecni, odznaczali się jakby z umysłem swym strojem narodowym. Po dłu gich, i lużnych krzykach na cześć Karola I. wystąpił prymar policji z rozkazu księcia na kupę kamieni, i kazał pochodniom o jedności, wzywając ich by z nim: „se treasca unira!" wołali. tu okazał się najdowodniej sztuczny skład pochodu, bo jednocześnie z okrzykiem: „niech żyje zjednoczenie!" wołali poczciwcy: „daj panie courtie de casatia!" co tyle znaczy jak: rozdziel Rumunię od Wałachję. Ni jedno ni drugie nie było tej zgraji zrozumiałe, pierwsze krzyczeli bo prymar rozkazał, a drugie — podsunął im jakiś filut z partji Roznovana.

Dziennik *Moldavia* nie uwiadomił nawet o przybyciu księcia.

Dziś przyjmował książę dzień cały duchowieństwo, popów, wojskowość i urzędników, jutro wielka rewia nieszczęśliwego wojska, istnej wieży babilońskiej, gdyż ubior mają francuzki, musztrę pruską, pieniądze austrjackie wikt moskiewski a bastonadę turecką.

Kronika.

— **Z Brodów.** (*Składki na pogorzelców brodzkich*). Dom bankowy pp. Nathansona i Kallira w Brodach nadesłał nam następujące pismo: Szanowny redaktorze! W każdem nieszczęściu współczucie szlachetnych serc jest największą dla cierpiącego pociechą. Pozwól nam, szanowny redaktorze, podzielić się z czytelnikami twymi uczuciem radości, jakie wzbudziła w nas gotowość, z jaką przyjaciele ludzkości na wiadomość o nieszczęściu miasta naszego, pospieszyli przysłać nam wspaniałomyślne datki, i zawiadomić nas o zarządzeniu składek na rzecz pogorzelców. Podajemy tu imioną szlachetnych dobroczyńców, którzy dotychczas na nasze ręce nadesłali swoje dary:

JW. baron S. M. Rothschild w Wiedniu 1000 zlr., JW. br. N. M. Rothschild i syn z Londynu 500 zlr., JW. kaw. Maurycy i Jonas Koenigswarter w Wiedniu, z uwagą, do rozdania podług zdania pryncypałów naszych 500 zlr., JW. hrabia Aleksander Branicki, natychmiast do rozdzielenia, 500 zlr., JW. hr. Adam Potocki, natychmiast do rozdzielenia, 200 zlr., JW. kaw. Herz, c. k. radca w Wiedniu 250 zlr., JO. książę Władysław Sanguszko w Tarnowie 150 zlr., pierwsza austr. sodowa fabryka w Hruschau 100 zlr., W. J. Rosenstock w Skałacie, do rozdzielenia, 100 zlr., Wni S. Natanson i synowie w Warszawie 100 zlr., Wni synowie Lippmanna w Wiedniu 100 zlr., W. Adalbert Zinner w Wiedniu, natychmiast do rozdzielenia 100 zlr., W. zięć J. M. Scheipenbogena w Lincu 59 zlr. 10 c., dochód z kolekty, zrobionej przez tego pana, 140 zlr. 90 c., W. Jan Romański 60 zlr., W. Josua Kuhn 40 zlr., W. S. Schorr w Bielsku 30 zlr., JW. Edward Jarczewski w Pogwizdowie 30 zlr., dobroczyńca, pod warunkiem niepublikowania imienia, 1000 rubli sr., W. N. Galland w Nancy 500 rubli sr, JW. hr. Cezar Poniatowski 200 rsr., W. Wincenty Kozakowski 75 rsr., W. Tytus Michałowski w Kijowie 50 rsr., Wni Kleitz i Leronx 50 rsr., W. dr. Charles Campbell 10 rsr., W. Mikołaj Siemienkiewicz 3 rsr., Wny M. W. Heimann w Wrocławiu przez kolektę 395 talarów 20 sgr., Wni Eichborn i spółka w Wrocławiu 100 tal., W. Adolf Grünberg w Paryżu 500 franków, od czterech jego przyjaciół w Paryżu 330 franków, Wni Lombard Odier i spółka w Genewie 100 fr., Wni J. H. Schroeder i sp. w Londynie 10 ft. szterl.

Oprócz tego wspaniałomyślna JW. hrabina Arturowa Potocka kazała nam w imieniu swojem oświadczyć: „że nieomieszka nie tylko sama wedle możności swojej przyczynić się do ulżenia losu pogorzelców, lecz i spowodowania się datek swój własny powiększyć jeszcze dodatkami innych osób."

Radca komercjalny, S. Bleichröder w Berlinie, jeden z najznakomitszych bankierów, donosi nam, że umieścił w wielu gazetach tamtejszych wezwanie o wsparcie dla pogorzelców brodzkich.

Konzul austrjacki, dr. Cohn, i kupiec Heimann wespół z najpierwszemi osobami na naszą prośbę wydali także w Wrocławiu odezwę na poparcie tegoż samego celu, która w dziennikach tamtejszych także publikowano.— Jak wyżej wyrażono, wpłynęło już ztamtąd przeszłem 495 tal. 20 sgr.

Zastrzegając sobie publikowanie dalszych datków na cel dobroczynny, uważamy jako przyjemny obowiązek wyrazić publicznie najszczersze podziękowanie nasze za te prawdziwe dowody szlachetnej wspaniałomyślności.

Chciej przyjąć, panie redaktorze, zapewnienie prawdziwego szacunku naszego:

Nathanson i Kallir.

Brody d. 26. czerwca 1867.

— **Horodenka** d. 25. czerwca. (*Nowa rada i zwierzchność gminna*). Gdy już prawie w całym kraju ukończono wybory gminne, ukonstytuowała się wreszcie rada miejska naszego miasta. Szczupła garstka inteligencji miejscowej, w skutek intryg prowadzonych przez rozkładowe żywioły nurtujące w społeczeństwie naszem, przepadłaby tu przy pierwszym wyborze, który na szczęście okazał się z gruntu nielegalnym. Mówię, na szczęście, bo gdyby się był ów machinacjami wybrany urząd gminny utrzymał, byłoby to istne powtórzenie improwizowanej *quondam* reszcy popolitej Babiskiej.

Przy powtórnym wyborze, który się pod kierownictwem c. k. naczelnika powiatowego p. Schumana odbył, udało się temuż kilku wymownemi słowy wskazać zgromadzonym wyborcom interes miasta, nakazujący uwzględnienie przy wyborach inteligencji miejscowej, i skłonić tychże, by się własnem sumieniem, a nie podszeptami intrygantów kierowali. Tą razą wybory padły korzystnie. Wybranymi zostali: JW. Jakób baron Romaszkan, syn właściciela miasta, księża obrządku łacińskiego i greckiego, pp. Michał Lenartowicz notarjusz, Grzegorz Aksentowicz aptekarz, lekarze Marjan Piotrowicz i Landes, adjunkt sądowy Rożankowski, Aleksander Michali i Henryk Wąsowicz właściciele cząstkowi, zresztą kilkunastu włościan i żydów, ogólnie 36.

Wybrana w ten sposób rada gminna, poruczyła swe kierownictwo, pomna wielu dobrodziejstw wyświadczanych dla miasta przez JW. Mikołaja br. Romaszkana, synowi tegoż JW. Jakóbowi br. Romaszkanowi. Piękny ten objaw tak ze strony gminy, jakoteż ze strony przyjmującego, zasługuje ze wszech miar na uznanie. Jest to wprawdzie pierwszy występ publiczny młodego człowieka, pewni jednak jesteśmy, że z całą żarliwością młodzieńczą poświęci się dobru miasta, i przekona, że miasto, dotknięte tyloma klęskami, pod roztropnym kierownictwem warunki dawnego swego rozwoju pod względem handlu i przemysłu odzyska i materjalnie się podniesie.

Z radości, że JW. Jakób baron Romaszkan obowiązek burmistrza na się przyjął, iluminowano dnia 23. czerwca miasto i wyprawiono temuż świetną serenadę z pochodniami.

— **Nietylko caryca**, ale i car sam ma według *Słowa* odwidzić Lwów, ową stolicę r u s s k o - s ł a w i a ń s k o j zemli. Mianowicie ma on wyjechać do Lwowa naprzeciw carycy, gdy będzie wracała z Krymu. Choć nie możemy mieć w tym względzie bliższych informacyj, możemy uważać za pewne, że ta zresztą nic nie znacząca — wiadomość jest zupełnie fałszywą.

— **Lekcje języka francuzkiego.** Młody człowiek, zasługujący na jak najlepsze i najusilniejsze polecenie, a władający bardzo biegle językiem francuzkim, życzy sobie udzielać lekcje lub godziny konwersacyjne w tym języku. Mógłby także na czas wakacyj przyjąć miejsce na wsi jako nauczyciel języka francuzkiego jako też jeografii, historji i matematyki w języku polskim. Bliższą wiadomość powziąć można w biórze redakcji *Gazety Narodowej*.

— **Kradzież koni.** W nocy, z soboty na niedzielę, skradziono ze stajni pana S., na Wólce kapitańskiej, 3 konie. Sprawców nie odkryto.

— (*M. K.*) **Wiedeń** dnia 28. czerwca 1867. Russkie *Słowo* czyniąc w 45tym numerze swego dziennika wzmiankę o liście otwartym p. Kosteckiego do Władysława Riegera, zarzuca autorowi brak loiki w wywodach historycznych, nie dotykając tych błędów, przeciw loice popełnionych, ani jednem słówkiem. Wnosić więc należy, że tylko te prawidła loiki, które *Słowo* uznaje, są kompetentnemi. I jakaż to loika panuje zwykle w argumentacjach czestnego *Słowa*? Przykład jeden wyjęty z najświeższego numeru *Słowa* (nr. 46 z dnia 26. czerwca) posłużyć powinien szanownym czytelnikom za dostateczną ilustrację:

We wstępnym artykule przytacza *Słowo* dosłowne brzmienie amnestji cesarskiej, udzielonej dla poddanych z tej strony Litawy, potem tak mówi: „Amnestja ta dana wszystkim politycznym przestępcom (pierestupnikam) jest o s o b l i w i e (imionno) d l a a u s t r j a c k i c h P o l a k o w aktom mnogoważnym." Wszystkim polskim emigrantom pozwala się wrócić do Galicji, — potem następuje nawiasowa uwaga: „liczba polskich emigrantów jest prawie żadną" (czisło jest majże nijakoje)". Zaraz po tych słowach następuje wniosek, wedle reguł loiki świętojurskiej dedukowany: „Inne narody Przedlitawii o p r ó c z P o l a k ó w korzystają z tej amnestji bardzo mało (waspałzujutsia toju amnestjeju duże mało)".

Trudno wymagać od p. Kosteckiego, i każdego innego człowieka ze zdrowym rozsądkiem, aby się trzymał zasad takiej loiki!

Wielce zabawną jest dalsza deklamacja *Słowa*: — „Zapatrując się (smotria) na tę amnestją ze stanowiska politycznego, musimy przyznać, że Austrja wstąpiwszy na nową drogę madziarsko-polsko-niemieckiego konstytucionalizmu, czuje się (czuwstwujet siebia) bezpieczną przed agitacjami madziarskich i polskich emigrantów (o niemieckiej emigracji *Słowo* tą razą zapomniało). „Równocześnie (sawremionno) jest ona jawnym dowodem (dokazatielstwom), że rząd zamierza żądaniom (trebowanijam) tych narodowości, co się mogą poszczycić (nawieliczatisia) politycznemi emigrantami" (a więc i russkiej narodowości—bo *Słowo* pewnie nie zaprzeczy, że russcy Galicjanie mają dzisiaj dość liczną emigrację „im Auslande"), na przyszłość w takim stopniu zadosyćuczynić (udowlietworiti), że nawet sami dawniejsi rewolucjoniści (rewolucjonery) w pełni zadowoleni będą". A teraz przychodzi znowu loika świętojurska: „My z naszej strony obawiamy się tylko tego (opasajemsia lisz z tawo), aby obecne (predstojaszczie) koncesje dla galicyjskich Polaków, nie poszły na rachunek galicyjskiej Rusi, (ne iszli na szczot galiczeskoj Rusi)!

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z pierwszego posiedzenia Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, podano, jakoby J. Eksc. prezes Towarzystwa w zagajeniu swojem powiedział: „że instytucja każda stoi *głównie kierującymi nią ludźmi.*"

Słowa te sekretarz Towarzystwa widzi się spowodowanym sprostować na podstawie tekstu autentycznego. J. Eksc. rzekł bowiem, że instytucje nie stoją na paragrafach, *„lecz na ludziach w nich udział biorących"*, że zatem i zbawienie instytucji naszej *„nie od paragrafów zależy, lecz od usilnej tak moralnej jak i materjalnej pomocy wszystkich członków."*

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 1. lipca.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby niższej rajchsratu przeszła przedwczesna zmiana paragrafu 13 konstytucji lutowej. Stało się więc to, czego się najbardziej obawialiśmy. Zamkniętą została furtka zmiany fatalnych rozporządzeń dla kraju naszego szmerlingowskiej ustawy — w drodze innej jak rajchsratu.

Koło nasze poselskie, o ile się zdaje z korespondencyj wiedeńskich, nie doznało tyle przykrego co my wrażenia z przedwczesnej uchwały zmiany paragrafu 13., za którą sami Polacy głosować musieli, aby nie ściągnąć na siebie zarzutów adwokatowania despotyzmowi. Nie doznało zaś dla tego, że zostaje pod wrażeniem tryumfu, jakie odnieśli nasi posłowie nad prezydentem Izby, który chciał obejść wyraźne postanowienie konstytucji, aby prawa zasadnicze uchwalane były większością $^2/_3$ części głosów. Dla nas przecież, którzyśmy nie wiedzieli o tem nowem a zupełnie nadspodziewanie grożącem niebezpieczeństwie, radość z nieudania się prawdziwego zamachu na prawa mniejszości, nie jest w stanie rozchwiać obaw, jakie rodzi w nas bezwzględne postępowanie większości.

Dziś pozostaje jedyna tylko nadzieja, że korona dopóty sankcji swej nie udzieli tej zmianie, dopóki inne prawa zasadnicze, mające być podstawą przyszłej konstytucji monarchii uchwalone nie zostaną.

Gdy to nastąpi, gdy zmiany lutowej konstytucji uchwalonemi będą w duchu zadawalniającym składowe części monarchii, wtedy i my cieszyć się będziemy mogli, że droga oktrojowań zamknięta na zawsze. Dzisiaj, gdy postępowanie większości dotychczasowe nie daje rękojmii bezstronnych postanowień austrjackiego parlamentu, cieszyć się wraz z liberałami wiedeńskiemi nie mamy żadnego powodu, lecz przeciwnie, silne się w nas budzą obawy.

Natomiast otuchę w nas rodzi wytrwałe trzymanie się z naszemi reprezentantami słabych zastępów tyrolskich i słowieńskich, daje to nam bowiem nadzieję, że przy silnem obstawaniu za prawami narodowemi, przy śmiałem i zdecydowanem postępowaniu Polaków, coraz się będzie zwiększać na około naszej delegacji w Radzie państwa grupa interesów zagrożonych przez centralistyczne dążenia większości.

Pogłoski o rozwiązaniu ciała prawodawczego we Francji, nabierają coraz poważniejszego charakteru. Na giełdzie kursowała nawet ostatniemi dniami pogłoska o dymisji wszechpotężnego ministra, p. Rouher. Są to oznaki niezadowolenia z owoców, jakie w ostatnich czasach wydała polityka cesarstwa, tak bezwzględnie popierana przez większość Ciała prawodawczego. Większość ta znajduje się obecnie w najfałszywszem położeniu. Niepopularna w opinji publicznej dla poplecznictwa udzielanego despotyzmowi — wbrew nawet intencjom rządowym,—szuka ona z drugiej strony oparcia przeciw rządowi, w obstawaniu za prawami parlamentarnemi.

Żądany przez rząd kredyt 158 milionów franków na pokrycie przygotowań wojennych jest prawdziwą pożyczką rządową — i dla tego obudza niezadowolnienie w samem Ciele prawodawczem, bo rząd *de facto* pożyczkę tę zaciągnął bez współudziału Izby. Opinia oświecona kraju dzieli w tym razie przekonanie deputowanych lecz więcej jest niż wątpliwem aby podniosła to w oczach publiczności sprawę większości parlamentarnej — rząd zaś rozdrażnia przeciw niej do reszty.

W końcu lipca wypadają we Francji wybory do rad prowincjonalnych (*conseils généraux*). Rezultat tych wyborów wpłynie zapewne stanowczo na postanowienie rządu co do obecnego Ciała prawodawczego. Dziś ma przewagę jeszcze opinia zmiany regulaminu z pozostawieniem życia Izbie aż do końca okresu parlamentarnego to jest do 1869 r.

Opinię publiczną we Francji silniej przecież zajmuje od ewentualności parlamentarnych, od sprawy nowej pożyczki i od odłożonej uchwały praw projektowanych — stosunek Francji do Prus i wizyty monarsze.

Wszystkie dzienniki francuzkie zaciekle występują przeciw postępowaniu pruskiego rządu, tak w sprawie cłowej, jak w sprawie szlezwickiej, jako też i w sprawie wychodźców hanowerskich. *La France* prowadzi energiczną polemikę z ministerjalnemi organami pruskiemi, utrzymującemi, że Francja nie ma prawa mięszać się do wykonania traktatu pragskiego pokoju, nie ma prawa domagania się od Prus odstąpienia Danii północnych części Szlezwiku. *La France* podnosi, że głównie za sprawą Francji przyszedł traktat do skutku, i z oburzeniem potępia nową teorję bismarkowską, że nikt nie ma prawa mięszać się do postępowania niezawisłego rządu, chociaż to postępowanie narusza ogólne interesa, ogólną równowagę, gwałci prawa słabych, zostające jeśli nie pod pisemną, to przynajmniej moralną opieką całej Europy.

Wszystkie dzienniki francuzkie ogłaszają również składki na Szlezwiczan dotkniętych postanowieniami pruskiemi. Składki takie zbierają się również w Norwegii. Prasa francuzka gorąco do nich zachęca.

Izba holenderska, nie chcąc sprowadzać na kraj kłopotów, w sprawie interpelacji co do rozkazu wydalającego wychodźców hannowerskich z Holandji, przeszła po prostu do porządku dziennego. Los więc wychodźców zależeć będzie od Sądu najwyższego, do którego wychodźcy appelowali przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu. Prassa francuzka surowo potępia postanowienie Izby hagskiej, nazywając je s ł a b o ś c i ą.

Pobyt cesarza austrjackiego w Paryżu łatwo się zmienić może w owację ludową dla niego. Organa demokratyczne, do niedawnego czasu zaciekle przeciw Austrji występujące, odzywają się obecnie o niej jak najsympatyczniej. Pan Labbé — autor artykułów o Polsce w *Opinion nationale*,— poświęca oddzielny artykuł sprawie wolności w Austrji — i powiada, że ostatnie czyny cesarza Franciszka Józefa, zapewniają mu przyjęcie ze strony narodu francuzkiego pełne sympatji, a lekceważyć je sobie nie powinien, choćby dla tego, że względem monarchównie jest ojczęstem we Francji.

Gazeta Wiedeńska umieszcza w swej części urzędowej pięć pism cesarskich odręcznych, z których pierwsze m i a n u j e b a r o n a B e u s t a k a n c l e r z e m p a ń s t w a, drugie porucza hr. T a a f f e prezydjum Rady ministrów, 3cie udziela ministrowi Komersowi żądaną dymisję, czwarte mianuje p. H y e, ministrem sprawiedliwości, a piąte temuż p. H y e powierza tymczasowo tekę oświecenia i wyznań.

Najważniejsze ze wszystkich pierwsze pismo odręczne brzmi:

„Kochany baronie Beust! Pozostawiając pana w urzędzie ministra spraw zewnętrznych i dworu cesarskiego, mianuję pana kanclerzem państwa. (Reichskanzler). Do czasu, póki prawno - państwowe stosunki krajów Mojej korony węgierskiej z resztą królestw i krajów Moich nie będą ostatecznie uregulowane, masz Pan piastować poruczone Mu dotychczas prezydium Rady ministrów, jednocześnie upoważniam Pana jednak, zaproponować mi zastępcę do wykonywania tej ostatniej funkcji.

Wiedeń d. 23. czerwca 1867.

Franciszek Józef w. r."

(Zastępcą tym, mianowanym na wniosek p. Beusta, jest, jak wyżej nadmieniliśmy, hrabia T a a f f e.)

Dzienniki niemieckie, wiedeńskie i pruskie, zwracają uwagę na to, że pisma polskie, wychodzące w prusko-polskich ziemiach, oświadczają się za wyborami do północno niemieckiego parlamentu związkowego. (Pisma te wychodzą z tego stanowiska, że wstrzymanie się od wyborów, przyniosłoby większą jeszcze szkodę narodowości naszej, aniżeli udział w nieprawnie narzuconym niemieckim parlamencie.)

Car przyjmując dnia 28. czerwca w Rydze władze i deputację stanu kupieckiego tak przemówił do zgromadzonych: „Znane mi są niekłamane uczucia waszej wierności. Moje do was zaufanie równie jest niezmienne, ale nie zapominajcie, że należycie do jednej rodziny, że stanowicie nierozdzielną część Rosji (!). Ufam silnie waszemu współdziałaniu przy zaprowadzeniu reform w prowincjach nadbałtyckich". W końcu dziękował car za „serdeczne przyjęcie."

Pojutrze, t. j. 3. lipca, odbędzie się w Poczdamie uroczysty obchód zwycięztwa pod Königgräcem. Według dzienników pruskich, królewicz następca tronu włoski ma wraz ze świtą wojskową przybyć na tę uroczystość. Wiadomość ta potrzebuje na każdy sposób potwierdzenia.— Królewicz pruski wróci na ten dzień z Paryża, dokąd udał się 29. z. m., by być przytomnym rozdaniu nagród na wystawie. Przybędzie także i hrabia Bismark ze swej villegiatury pomorskiej.

Włoskie stronnictwo ruchu usiłowało powtórnie wpaść z bronią w ręku w terytorium papiezkie, rząd włoski dowiedział się jednak o tem dość wcześnie, by poczynić wszelkie przygotowania. W skutek tego ochotnicy jedni dostali się do niewoli drugich zaś rozpędzono. Dzienniki włoskie ogłaszają korespondencję Garibaldego z komitetem emigracyjnym we Florencji, z której okazuje się, że jenerał w porozumieniu, tą razą, z tajnym komitetem rzymskim zadecydował, iż nadeszła chwila działania.

Podług wiadomości z nad granicy rzymskiej, było w planie zbrojnych, którzy pod Terni wpadli na terytorjum rzymskie, przedrzeć się do Viterbo, i tam ustanowić rząd prowizoryczny; ztamtąd powstanie przeniesione być miało do Rzymu. Viterbo wybrano dla tego za punkt operacyjny, ponieważ miasto to jest najbardziej antipapiezkie w całem państwie Kościelnem, i powstańcy mniemali, że tam przyjęci będą z otwartemi rękami. Na czele zbrojnych stanął niejaki Perelli, były podoficer pod Garibaldim. Siłę hufca rozmaicie podają. Mówią o 200—400 ludzi; podług pewnych atoli wiadomości miało być tylko 187, z których znaczna część źle była uzbrojona. Sześćdziesięciu z nich udało się podobno przebyć granicę. Garibaldi udał się z Pistoja z swoją familją i kilku przyjaciółmi do wód do Montecatini; podług powszechnego mniemania, nic on nie wiedział o tej inwazji.

Urzędowa stambulska *Turquie* zaprzecza, by Anglia wręczyła Wys. Porcie depeszę w myśli zbiorowej noty, wystosowanej przez resztę mocarstw. Wiadomość tę podał był *Etendard*.

Nikt już teraz nie wierzy, by na prawdę większe zaburzenia miały miejsce w Bułgarji. Dzienniki moskiewski i Moskwie służące, usiłują jednak ciągle jeszcze przedstawiać rzeczy tak, jak gdyby najstraszniejsza walka wrzała w Bułgarji. Podczas gdy pisma niemieckie drwią z tych kłamliwych opowiadań moskiewskich, i mniemany ruch bułgarski nazywają rewolucją *in partibus*, znajdują się dzienniki polskie tak naiwne, że powtarzają bezmyślnie fałszywe doniesienia moskiewskie.

Bióro telegraficzne (pruskie) Wolffa podaje telegram z Nowego Jorku, według którego cesarski jenerał Marquez ogłasza w swej proklamacji, że cesarz Maksymilian abdykował na rzecz młodego Iturbide.

Telegram „Gazety Narodowej."

Brody d. 1. lipca, godz. 9. m. 45 rano. Właśnie wybuchł pożar. Kilka domów już zgorzało.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.